



ROK XVIII

NR 23

CENA NUMERU 25 gr.



Minister Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzycki wręcza szkandar dowódcy jednego z oddziałów broni pancernej (do wzmianki na str. 4).

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o sobie

Zamieszczamy poniżej urywki znakomitej relacji Artura Śliwińskiego, zamieszczonej w ostatnim zeszycie „Niepodległości” (Nr. 47) p. t. „Marszałek Piłsudski o sobie”, w której autor omawia okoliczności i przebieg rozmowy z Józefem Piłsudskim z dn. 3. XI. 1931 r. Była to pierwsza z rozmów, mających stanowić podstawę do monografii o Józefie Piłsudskim, a więc poprzedziła rozmowy, opublikowane pod tym samym tytułem w zeszytach 43 i 45 „Niepodległości”. — Patrz Nr. Nr. 6 i 7 „Strzelca” z bież. roku. — (Red.)

...Jest to moja sprawa prywatna — (mówił Marszałek — przyp. red.) — ale sądzę, że ma ogólniejsze znaczenie. Nosilem się z pewnym zamiarem, którego nie mogę doprowadzić do skutku, gdyż zdrowie moje nie pozwala mi na wysiłek, jakiegoby ten zamiar wymagał. Jestem już bardzo zmęczony i czuję, jak opuszczają mnie siły...

Marszałek urwał, coś ważył w sobie, na chwilę zatopił się w swych myślach, wreszcie powiedział:

— Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo.

(Tu przytacza Artur Śliwiński refleksje Józefa Piłsudskiego i odtwarza głębokie wrażenia, jakich doznał, słuchając słów Marszałka — przyp. red.).

...No — cóż, — powiedział Marszałek — przejdźmy do sprawy, o której chciałem mówić.

Otrząsnął się z posępnych myśli, wyprostował się nieco i podniósł głowę.

...Jest to moja sprawa prywatna, ale ma wagę publiczną, a sądzę, że może zainteresować historyków teraz i w przyszłości.

Napomknął o wielkiej roli, jaką odegrał w dziejach Polski, powiadając, iż ma świadomość, że w tych czasach, w których pracował i działał, stał się figurą centralną naszej historii, że osoba Jego, jak się wyraził, „iść będzie w wieki”. To też dla przyszłości może mieć znaczenie to **CO JEST PRAWDĄ PIŁSUDSKIEGO**. Ale tej prawdy nie można będzie odnaleźć w tym, co dotychczas ogłoszono drukiem.

— Takiego Piłsudskiego — mówił — jak go przedstawiają moi współcześni, ja nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie piszą. Są to najczęściej fałszywe i brednie, czyniące ze mnie jakiegoś cudaka, z którym nie mam nic wspólnego. Taki Piłsudski, jakim go odtwarzają zarówno moi wielbiciel, jak moi przeciwnicy, nie istnieje i nigdy nie istniał. A ja chciałbym, aby coś z prawdy o mnie przeniknęło do potomności. Miałem nawet zamiar sam napisać i wydać swoją biografię, ale tak, by prócz jednego człowieka nikt nie wiedział, kto jest jej autorem. Dopiero po mojej śmierci wydałaby się tajemnica. Wyobrażałem sobie, coby o takiej biografii mówiono i pisano, jakby gniewali się na nią moi przyjaciele. I bawiłem się nawet jakiś czas tą myślą. Bo ja pisałbym o sobie prawdę, a mojej prawdy nikt lepiej znać nie może, niż ja. Ale zamiar ten porzu-

ciłem. Dzisiaj pisanie sprawia mi wielką trudność, sam pisać bym nie mógł, a dyktowanie ma dużo stron ujemnych.

...Mogę opowiedzieć o sobie rzeczy ciekawe. Nie potrzebuję nic o sobie ukrywać, nic upiększać, ani przeinaczać. Nie wstydzę się niczego. Gotów jestem mówić o wszystkim, co może być potrzebne biografowi.

— To jest, Komendancie bardzo nęcące. Takich atutów może żaden biograf nie miał w swym ręku.

— Ciężko mi o tej sprawie mówić, bo tu moja osoba w grę wchodzi. A ja dla siebie nigdy nikogo o nic nie prosiłem.

Upewniłem Marszałka, że z całą gotowością przystąpię do pracy. Chodzi mi tylko o to, czy potrafię wywiązać się z zadania. Nie łatwa to rzecz pisać dzisiaj biografię Józefa Piłsudskiego.

— Wszystko to trzeba będzie omówić. Ja dam materiał. Gdy umrę, możecie wszystko, co powiem, podać do wiadomości publicznej. Ale dopiero po mojej śmierci. To, co w swoim czasie pisałem w „Prawkach historycznych” było tylko przyczepką do sądów o mnie wygłoszonych, ale nie było w tym mnie. A to, co gotów jestem opowiedzieć, będzie bezpośrednio z moją osobą związane.

...Miałem ładne dzieciństwo i pamiętam je doskonale.

— A swoich rodziców?

— Naturalnie. Zachowałem żywą pamięć o matce, a miałem coś lat trzydzieści, gdy umarł mój ojciec.

— Czy Komendant mógłby dziś odtworzyć swoje otoczenie z lat dzieciństwa, ale tak, jak to otoczenie wówczas wyglądało w oczach Komendanta?

Otrzymaawszy twierdzącą odpowiedź zapytałem:

— A czy Komendant odnajduje w sobie rysy swoich rodziców?

— Po ojcu odziedziczyłem zdolności, po matce — charakter.

— Ojciec Komendanta był bardzo muzykalny, a Komendant do muzykalnych nie należy.

— Tej właściwości nie odziedziczyłem, ale i muzykalność ojca nie minęła bez śladu. Dzieciństwo, to ładny temat. Wiele na ten temat mogę opowiedzieć.

(Tu rozmowa przeszła na inne tematy — przyp. red.).



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 23. ROK XVIII — 5.VI. 1938 R.

Święto Przysposobienia Wojskowego w Warszawie

„W piersiach naszych i ramionach naszych jest obrona nasza” — mawiali zdawna nasi ojcowie, rozumiejąc, że otwarte granice Rzeczypospolitej mogą być obrońne tylko męstwem ich obywateli. To też cały stan szlachecki w Polsce przedrozbiorowej, na którym spoczywał zaszczyt obrony kraju, od dzieciństwa był zaprawiany w rycerskim rzemiośle. I dopóki trwało przeświadczenie wśród szlachty polskiej, że tylko na ich męstwie, na ich gotowości bojowej oparte jest bezpieczeństwo państwa, dopóty Polska była państwem potężnym, budzącym szacunek i lęk przed orężem polskim wśród jej nieprzyjaciół.

Wiemy z historii, że z zanikiem tej gotowości bojowej, z zanikiem poświęcenia, Polska zaczęła chylić się ku upadkowi i wróg mógł bezkarnie wkroczyć w jej granice, by wreszcie rozedrzeć żywe ciało Polski i przywłaszczyć je sobie.

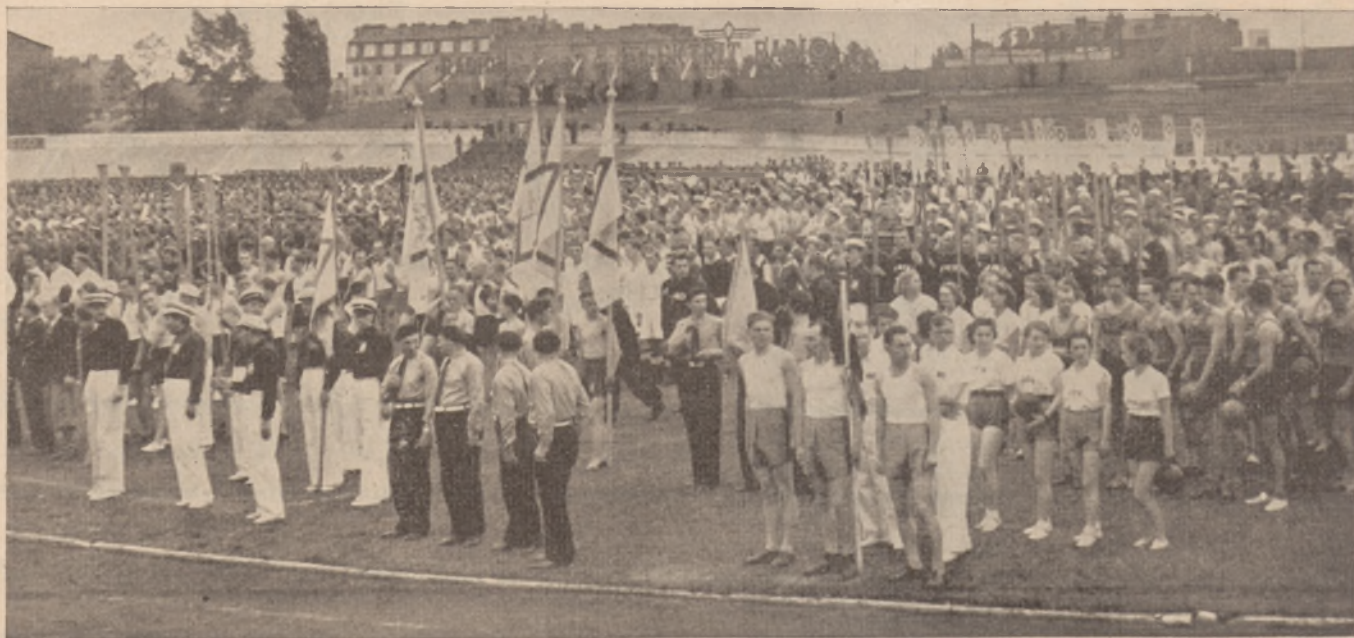
Wiemy dobrze, że w dzisiejszej sytuacji Polski nic się nie zmieniło. Największe nasze granice od wschodu i zachodu pozostały nadal otwarte i wymagają tej samej czujności i gotowości bojowej z naszej strony, jak i przed laty. Stare hasło ojców: „w piersiach naszych i ramionach naszych jest obrona nasza” jest i dziś tak samo prawdą niewzruszoną. Zmienił się tylko ustrój społeczny Pol-

ski. Dziś już nie tylko pewna warstwa, ale naród cały: mężczyźni, kobiety, ludzie dojrzały i młodzież powołani są do splecenia najpierwszej daniny na rzecz powszechnego bezpieczeństwa — daniny krwi i życia. I dziś, jak przed laty, jeżeli Polska ma być państwem potężnym, gotowość bojowa musi przenikać cały naród. A że wojna współczesna jest sztuką trudną i skomplikowaną, tym wcześniej zaprawiać się trzeba do rycerskiego rzemiosła, jak to czynili ojcowie nasi.

Na tym tle, rzuconym bardzo ogólnie, uwypukla się znaczenie przysposobienia wojskowego i święta p. w., obchodzonego w



Pan Dyrektor P. U. W. F. i P. W. gen. Kazimierz Sawicki na święcie P. W. i W. F. w Warszawie. Przed Panem Generałem defilują orlęta strzeleckie.



Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dniu święta W. F. i P. W.

stolicy w ubiegłą niedzielę. Był to jakby apel powszechny, jakby przegląd gotowości bojowej. Do apelu tego stanęły karnie wszystkie organizacje, w programie działalności których przysposobienie wojskowe, pierwszy stopień szkoły rycerskiej, zajmuje najpocześniejsze miejsce. Stanęły do apelu hufce szkolne, Związek Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Rezerwistów, P. W. Kolejowe, Pocztowe, Sokół, Junackie Hufce Pracy, Kluby sportowe oraz organizacje kobiece.

Tegoroczny obchód święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w stolicy rozpoczął się uroczystym capstrzykiem. W sobotę, dnia 28 maja, w godzinach wieczornych zebrały się na placu Marszałka Piłsudskiego wszystkie organizacje p. w. i stanęły wielkim czworobokiem wokół placu. Wkrótce przybył na miejsce zbiórki zastępca dowódcy O. K. I gen. Krok-Paszkowski w towarzystwie prezydenta miasta Starzyńskiego, Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Piwnickiego, Komendanta I Okręgu Z. S. ppłk. Rosołowskiego i innych. Po przyjęciu raportu od dowódcy całości, gen. Krok-Paszkowski zapalił symboliczne ognisko, a równocześnie zapłonęły liczne pochodnie, nadając niepowzedni urok cichemu zazwyczaj placowi.

Do zebranych oddziałów przemówił gen. Krok-Paszkowski, za-

grzewając młodzież do hartowania ciała i ducha i zaprawiania się w rycerskim rzemiośle, aby — gdy przyjdzie wielka godzina próby dziejowej, zastała nas przygotowanych do spełnienia największego obowiązku — osłonięcia Ojczyzny piersiami przed nawałą nieprzyjacielską. Równocześnie gen. Krok-Paszkowski ogłosił otwarcie dorocznego święta w. f. i p. w., sprawdzianu całorocznej pracy.

Następnie wszystkie poczty sztandarowe przedefilowały przed grobem Nieznanego Żołnierza, a delegacja szkolnych hufców p. w. złożyła wieniec. Po złożeniu hołdu ruszył pochód przez ulice miasta.

Nazajutrz, w niedzielę, mimo deszczowej pogody, zaroili się ulicę wiodącą na Stadion Wojska Polskiego, oddziałami, śpieszącymi na miejsce zbiórki i licznymi tłumami publiczności. Przed dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W., gen. Sawickim, ma się odbyć wielka rewia sportu polskiego i oddziałów przysposobienia wojskowego. To też wszystkie oddziały mają wygląd odświętny, uroczysty. Zielenią się mundury oddziałów p. w., jaśnieją białą fartuchy żeńskich oddziałów służby sanitarnej, migocą barwnymi plamami stroje organizacji sportowych. Wkrótce wielki stadion wypełniony jest zwartymi oddziałami, a wszystkie miejsca dla publiczności wypełnione po brzegi.

Przed trybuną honorową ustawiono ołtarz polowy, przed nim

podium i fotele dla przedstawicieli władz. Krótco przed godz. 9 przybył na stadion gen. Sawicki, szef departamentu służby zdrowia M. S. Wojsk, gen. Rouppert, prezydent miasta Starzyński, witani marszem generalskim. Po odebraniu raportu od płk. Piwnickiego, kier. Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., gen. Sawicki przechodzi przed frontem wszystkich oddziałów, witając je żołnierskim pozdrowieniem. Następuje moment zaciągnięcia na maszt flagi państwowej przez naszego olimpijczyka Janusza Kusocińskiego.

Przybyli przedstawiciele władz państwowych zajmują fotele przed ołtarzem, a ks. Tomiak, dziekan O. K. odprawia mszę polową. Do mszy przygrywa doskonała orkiestra kolejowego p. w.

Po nabożeństwie na mównicę wchodzi prezydent Starzyński, wygłaszając krótkie przemówienie na temat znaczenia przysposobienia wojskowego dla państwa. Budzenie ducha żołnierskiego wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodego pokolenia — mówi prezydent Starzyński — oto najgłówniejsze zadanie chwili obecnej. Oto dla czego istnieje p. w., to przedszkole służby żołnierskiej. Z każdym rokiem mnożą się szeregi przysposobienia wojskowego i krzepnie praca. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta R. P., i Naczelnego Wodza zakończył prez. Starzyński swe przemówienie, a okrzyk, podjęty przez młode piersi, ozległ się potężnym echem wśród murów. W tym momencie

wszystkie orkiestry zagrały hymn narodowy.

Następuje najważniejsza część obchodu — defilada. Przedstawiciele władz zajmują miejsca na podium. Defiladę rozpoczynają szkolne hufce p. w., następnie defilują kompanie Związku Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, pocztowe i kolejowe p. w., liczne drużyny harcerskie, Junackie Hufce Pracy i organizacje kobiece. Idą wszyscy sprężystym lekkim krokiem. Serce rośnie patrzącym na te chwackie, młode szeregi. Już nie będzie w przyszłości garstki „szaleńców” rwących się do wal-

ki z przemocą wobec reszty ironizującego, lub, w najlepszym wypadku, obojętnego społeczeństwa. Skończy się wreszcie wieczne polskie ochotnictwo. W razie potrzeby, cały naród, przeszkolony w rycerskiej i obywatelskiej szkole, murem stanie przy swoich granicach i nie ustąpi ani piędzi. Idą, idą młode szeregi, by ćwiczyć ciało i ducha.

Po defiladzie oddziałów p. w. maszerują kluby sportowe: Legia, Warszawianka, Polonia, Fala, Syrena, idą szermierze, pięściarze, wioślarze, kolarze i wiele, wiele innych. Przeszło godzinę trwała

rewia przysposobienia wojskowego i sportu.

Po zakończonej defiladzie zwarte oddziały udały się pod Belweder, by złożyć hołd Wielkiemu Protektorowi wychowania fizycznego, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Po złożeniu wieńców oddziały przedefilowały przed siedzibą Marszałka Śmigłego-Rydza przy ul. Klonowej.

W godzinach popołudniowych, na wszystkich boiskach stolicy odbyły się pokazy i zawody sportowe.

1.

Marszałek Śmigły-Rydz w Płocku

Dzień 29 maja Marszałek Śmigły-Rydz spędził w Płocku — mieście odznaczonym krzyżem walecznych za bohaterką postawę w czasie nawały bolszewickiej. Przybył Marszałek do Płocka, aby wziąć udział w poświęceniu sztandaru pułku kawalerii ziemi łęczyckiej przyjąć godność obywatela honorowego Płocka i Łęczycy.

Podróż Marszałka do Płocka była jednym pasmem owacyj tłumów ludności miast i wsi, które wyległy na drogę. W Wyszogrodzie i w innych miejscowościach działwa szkolna składała uciulane grosze na cele obrony państwa, pęki kwiecica i jędrne żołnierskie meldunki, że żyć chcą i w przyszłości walczyć mężnie dla chwały Ojczyzny.

U bram Płocka spotyka Marszałka min. spraw wojsk. gen. Kasprzycki, inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer, wojewoda warszawski Paciorkowski, starosta płocki i prezydent miasta, który

wręcza Marszałkowi chleb i sól, prosząc równocześnie o przyjęcie obywatelstwa honorowego. Wśród mas ludności, zieleni, kwiatów i sztandarów Marszałek udał się na lotnisko, gdzie nastąpiło poświęcenie i wręczenie sztandaru. Jednocześnie społeczeństwo miejscowe przekazało wojsku ufundowane 4 c. k. m.

Po defiladzie Marszałek udał się do Rady Miejskiej, aby przyjąć z rąk prezydenta Płocka i burmistrza Łęczycy dyplomy honorowego obywatelstwa tych miast. Przy tej okazji Marszałek wygłosił następujące przemówienie które podajemy w skróceniu:

...Szanowni Panowie, mimo tego, że nie wiele czasu mamy, bo uroczystości odznaczają się bogatym programem, chcę w krótkich słowach podziękować Panom za te wszystkie chwile, które zgłotowaliście mi i za to, co przed chwilą oświadczyliście w imieniu swych miast, a więc za nadanie mi obywatelstwa hono-

rowego waszych dawnych sławnych przeszłością tak znaną i tak godnych szacunku grodów.

Muszę być wzruszony, nie może być inaczej; tym bardziej, że i inne okoliczności składają się na to, by emocje dzisiejsze powiększyć. Przed chwilą przeżyliśmy wszyscy, przypuszczam, że Panowie tak głęboko jak ja, piękną uroczystość wojskową, a przyznać się muszę, że już dużo wojskowych uroczystości widziałem i że już trochę lat przewinęło się nade mną. Odkąd mundur polskiego żołnierza noszę, zawsze, gdy zobaczę dobre wojsko, gdy zobaczę oddziały wojska dobrze przeciągające, czy defilujące, odnoszę te same wrażenia, które odnosiłem w pierwszych latach mojej pracy żołnierskiej, gdy nam wolno było tylko marzyć, aby ktoś był żołnierzem polskim i gdy musieliśmy się zadawać pewnego rodzaju surogatem. To samo uczucie, coś co za gardło ścisła, coś, co wyciska łzy z oka, któ-



Pan Marszałek Śmigły-Rydz przejeżdża przed frontem pułku kawalerii ziemi łęczyckiej w dniu 29 maja b. r.

rych się wstydić nie trzeba — te same wrażenia odczuwam zawsze, mimo że tyle lat upłynęło w służbie żołnierskiej.

Jadąc tu, spotykałem się z bardzo miłymi objawami. Jeden z mówców przemówił do mnie w sposób następujący: — Kochamy wszyscy gorącym polskim sercem te niwy kołyszące się, na których zboże powiewem wiatru fałuje, kochamy szumiące lasy nasze, kochamy wstęgi rzek mieniące się w tak znanej przeszłości naszej, nie musimy mówić tego, że stokroć więcej kochamy armię polską — żołnierza polskiego.

Gdybym ja zyskawszy sobie uczucia Panów, którzy brali udział w uchwałach nadania mi godności honorowego obywatela — umiał wyobrazić sobie i zdefiniować wzór, w jaki te uczucia i myśli się układały, pozwoliłbym sobie na następującą parafrazę słów, które pozwoliłem sobie przytoczyć, a które do mnie skierowano: kochamy całym sercem naszym wielką przeszłość i wspaniałą historię naszych grodów, kochamy majestat purpury królewskiej, która w tych grodach niejednokrotnie się pokazywała, kochamy triumfy naszej wielkiej kochanej Ojczyzny, kochamy i z dumą wspominamy nawet chwile tragicznych przejść, w których jednak okazaliśmy się godnymi Polakami, którzy wszyscy pamiętali o honorze narodowym. A również mimo umiłowania do przeszłości zachowujemy dość dużo miejsca, aby kochać armię polską, gdyż ofiarowaną mi godność obywatela honorowego naszych grodów uważam za wynik tego, że kochacie armię polską i żołnierza polskiego.

I pomijając moje osobiste przyjemności, osobistą radość oraz osobiste przeżycie muszę radować się tym faktem, tym objawem łączności i wspólnoty serca z armią i żołnierzem, co pozwala każdemu obywatelowi i tym, którzy muszą myśleć o przyszłości narodu, ze spokojem w tę przyszłość patrzeć“.

SZTANDARY DLA WOJSKA W DARZE OD SPOŁECZEŃSTWA

W ostatnich czasach społeczeństwo składa coraz liczniejsze dowody swych uczuć dla wojska. Kiedy władze wojskowe zarządziły, że formacje artylerii i broni pancernej mają posiadać sztandary, utworzyły się w całym kraju komitety skupiające wszystkie warstwy społeczne i zajęły się sprawą ufundowania sztandarów, jako widomego znaku łączności z armią. Sztandary te zostaną wręczone poszczególnym formacjom w czasie od 26 maja do 22 listopada b. r. w obecności najwyższych dostojników państwa.

Pierwsze, uroczyste wręczenie sztandarów nastąpiło 26 maja pułkom artylerii z okręgów korpusów warszawskiego i łódzkiego oraz formacjom broni pancernej z obszaru całej Polski. Uroczys-

tość odbyła się na polu Mokotowskim. Po uroczystej mszy nastąpiło poświęcenie sztandarów, wbijanie gwoździ, poczem ks. biskup połowy Gawlina wręczał sztandary rodzicom chrzestnym, a ci z kolei oddawali je w ręce min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, który reprezentował ua uroczystości Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego - Rydza. Kolejno podchodzili do gen. Kasprzyckiego dowódcy formacji i odbierali sztandary, na kolanach, składając krótką przysięgę: „Przysięgam na wierność“. Po wręczeniu sztandarów pocztom sztandarowym nastąpiła defilada oddziałów przed gen. Kasprzyckim i złożenie hołdu w Belwederze i przy grobie Nieznanego Żołnierza.

P.C.K. OFIAROWAŁ WOJSKU 7 SAMOLOTÓW SANITARNYCH

W poprzednim numerze pisaliśmy o pięknej działalności Polskiego Czerwonego Krzyża. Dziś znów mamy sposobność donieść o wspaniałym darze dla wojska w postaci 7 znakomicie wyposażonych samolotów sanitarnych.

Uroczystość przekazania samolotów odbyła się na polu Mokotowskim wobec licznie zebranych władz wojskowych, przedstawicieli P.C.K. i tłumów publiczności, która licznie się stawiała na zapowiadane pokazy lotnicze. Po oddaniu samolotów gen. Litwinowiczowi, II wice-min. spraw wojsk. rozpoczęły się próby startu i lądowania, w których samoloty wykazały znakomitą sprawność, a zwłaszcza znane już szeroko R.W.D. 13, które dzięki krótkiemu startowi i lądowaniu mogą zabierać rannych z najbardziej niewygodnego terenu. Defilada nowej es-

kadry sanitarnej zakończyła pokazy lotnicze.

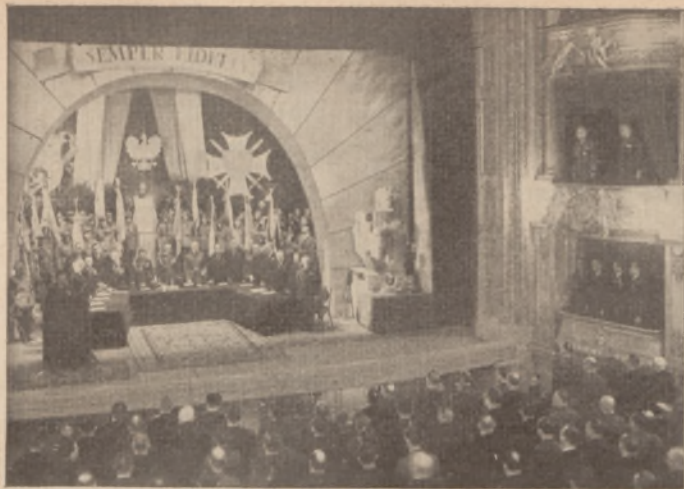
Nastąpiła najciekawsza część programu: skoki spadochronowe sanitariuszek P. C. K. Od lotniska na Okęciu nadleciał duży Fokker, okrążył lotnisko i oto oderwało się od niego kilka punkcików, które z razu z impetem a po tym coraz wolniej zaczęły opadać na ziemię. Z pod wielkich zwojów spadochronu ukazały się hoże, roześmiane twarze dzielnych sanitariuszek, które z taką odwagą zaprawiają się do przyszłej ciężkiej pracy przy niesieniu pomocy rannym. Rozentuzjadowana publiczność zerwała kordony policji i z triumfem obnosiła bohaterki dnia. Dzielne „dziewczyny z nieba“ wyjadą wkrótce na międzynarodowy kongres Czerwonego Krzyża do Luksemburga, gdzie zademonstrują swą sztukę zagranicznym działaczom.



Z uroczystości wręczenia sztandarów wojskom pancernym w Warszawie.



Pokazy lotniczo - sanitarne w Warszawie w czasie uroczystości wręczenia wojsku 7 samolotów przez P. C. K.



Obrady Zjazdu Z. O. R. w teatrze Wielkim we Lwowie.



Dzieci z Polesia na Zamku Królewskim w Warszawie.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ NA ZJEŹDZIE OFICERÓW REZERWY WE LWOWIE

We Lwowie, dnia 26 maja odbył się wielki zjazd Oficerów Rezerwy dla uczczenia 15-lecia swego istnienia. Zjazd stał się wielką manifestacją braterstwa armii rezerwowej z armią w służbie czynnej, przekraczając pierwotnie zakreślone ramy, a zarazem manifestacją uczuć dla Naczelnego Wodza, który zaszczylił zjazd swą obecnością.

Uroczystości rozpoczęły się złożeniem hołdu na cmentarzu Obrońców Lwowa. Kulminacyjnym punktem było odsłonięcie pomnika poległych w obronie Polski Francuzów. Po hołdzie na cmentarzu odbyła się wielka defilada 4 tys. oficerów i podchorążych rezerwy oraz honorowych kompanij Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, kombatanów i obrońców Lwowa.

W godzinach południowych w sali te-

atru Wielkiego rozpoczęły się uroczystości zjazdowe. Przybyłego Marszałka Śmigłego - Rydza wita burza oklasków, która trwa przez dłuższy czas. Po otwarciu zjazdu przez gen. Góreckiego, oddano hołd hetmanom polskim. W licznych przemówieniach, wygłoszonych na zjeździe, podkreślano wzrastającą coraz bardziej gotowość bojową społeczeństwa polskiego, coraz silniejsze więzy, jakie łączą cały naród w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa. W imieniu rządu polskiego przemawiał min. Ulrych, malując wielki wysiłek, jaki został dokonany w dziele skupienia sił narodowych dla obrony kraju.

Przyjęcia, obiad i raut, które zaszczylił swą obecnością Naczelnny Wódz, zakończyły uroczystości zjazdowe.

Czechami. Prosimi również aby Polska pomogła Słowacji w osiągnięciu ostatecznego celu.

Na zakończenie powitalnej akademii prez. Starzyński życzył delegacji pomyślnego załatwienia jej postulatów i wznosił okrzyk na cześć narodu słowackiego i jego przywódcy, ks. Hlinki.

Po zwiedzeniu miasta goście słowaccy podejmowani byli śniadaniem na Ratuszu i tegoż dnia odjechali do ojczyzny, której nie widzieli od wielu lat.

1000 DZIECI Z POLESIA W WARSZAWIE

Niezwykłych gości oglądały stare mury Warszawy. Z dalekich błot pińskich, z zapadłych wsi poleskich zjechała tyśiączna gromada dzieci aby zobaczyć wreszcie tę wysnioną może, ogladaną na obrazkach, znaną z czytanek Warszawę. Przyjechały złożyć hołd Panu Prezydentowi, złożyć Mu dary ziemi poleskiej i odwiedzić koleżanki i kolegów ze szkół stołecznych, z którymi utrzymują od dłuższego czasu listowną łączność.

Niestety; Pan Prezydent okryty świeżą żałobą po stracie brata, opuścił Warszawę. W Jego imieniu przyjmował małych gości pan minister oświecenia publicznego Świętosławski. Przyjął zapewnienia, że i na dalekim Polesiu będą całe życie Polsce służyć.

Jeździli po całej Warszawie wielkimi samochodami ciężarowymi, brali w dusze zapas wrażeń może na całe życie. Wrażenia te zaniosą do swych wsi rodzinnych i przez długie wieczory zimowe będą rozpowydali, jak to było w tej Warszawie, u Pana Prezydenta na Zamku.

Wielką zasługę ma Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich, że sprowadziło dzieci do stolicy. Wycieczki takie powinny objąć wszystkie połacie kraju, a Polska stanie się im bliższa, realniejsza i jeszcze bardziej godna kochania.

CAŁYM SERCEM WITALIŚMY BRACI NASZYCH — SŁOWAKÓW

Gorąco, całym sercem witało społeczeństwo polskie delegację słowacką przybyłą z Ameryki ze słynną już dzisiaj na cały świat umową pittsburską. Pierwsze powitanie nastąpiło w Gdyni, z chwilą przybicia do brzegu „Batorego”, na którym delegacja odbyła podróż. W imieniu Ogólnopolskiego Komitetu przyjęcia Słowaków powitał delegację sen. F. Gwiżdż, prezes Tow. Przyjaciół Słowaków, wyrażając podziw i uznanie dla bohaterskiego narodu, który mimo licznych trudności wytrwale dąży do wywalczenia sobie słuszných praw, zagwarantowanych w umowie pittsburskiej. W imieniu delegacji słowackiej dr. Hledko dziękował w gorących słowach za serdeczne przyjęcie, które Polacy zgotowali Słowakom, poczynając już od Nowego Jorku. Mówca zapewnił o braterskich uczuciach, jakie naród słowacki żywi dla Polski i o wdzięczności za serdeczne i

entuzjastyczne przyjęcie na progu Polski Po śniadaniu na statku i zwiedzeniu Gdyni i portu delegacja odjechała do Warszawy.

Tegoż dnia wieczorem nastąpiło wstępne powitanie delegacji na dworcu w Warszawie. Następnego dnia, po wysłuchaniu mszy św., delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze, a o godz. 11 odbyła się uroczysta akademii w sali Rady Miejskiej. W imieniu stolicy powitał delegację prez. miasta Starzyński podkreślając w swym przemówieniu wspólność losów Słowaków i Polaków w Czechosłowacji. Przemówienie swoje zakończył prez. Starzyński okrzykiem: „Niech żyje i niech się rozwija sąsiedzki i bratni Polsce naród słowacki!” Mówcy słowaccy w odpowiedziach swoich stwierdzili, że przywieziona umowa pittsburska pragnie być paktem pokojowym między Słowakami i

KURPIE JAKO TEREN TURYSTYCZNY

Ostrołęka, siedziba władz powiatu, w którego obrębie znajduje się prawie cały rejon kurpiowski, położona jest na lewym brzegu Narwi. Miasto liczące kilka wieków istnienia (pierwsze wzmianki o nim spotykamy w r. 1313) jest szczególnie prześladowane przez los. Wojny, pożary, zaraza na zmianę raz po raz niszczą je, ono jednak ciągle się odradza i mimo wszystko zachowuje charakter miasta starego.

Linia kolejowa, budowana w czasie zaboru rosyjskiego, omija miasto w odległości 5 km. Komunikacja ze stacją jednak łatwa i niekosztowna. Ze stacji

ulicą 11-go Listopada — o linii tak charakterystycznej dla starego miasta — przyjeżdża się na Pl. 3-go Maja, przy którym znajduje się ratusz, starostwo, poczta i inne urzędy. Na placu tym zachowało się kilka kamienic z XVIII wieku i trochę szczyrb, świadczących o zniszczeniu ostatniej wojny. Stąd ulicą Farną idziemy do kościoła parafialnego, którego budowę rozpoczął ks. Janusz Mazowiecki w r. 1399. Kościół ten dzielił koleje miasta. Przed rokiem 1609 spłonął, odbudowany, przez długie lata, niewiele zachował rysów ze swej goetyckiej przeszłości.



Kurpianki w strojach ludowych.

Od Fary idziemy chodnikiem między ogrodami, przecinamy ul. Kościuszkę, mijamy skwer i stajemy przed klasztorem pobernardyńskim.

Ze swoimi basztami narożnymi, murem, bramą obronną kościół ten robi wrażenie małej forteczki. — Istotnie był niegdyś obronny.

Ufundowany w r. 1666 przez T. Goławskiego, sędziego ziemi ruskiej, kościół ten jest bardzo charakterystycznym barokiem. Wewnątrz ma ciekawe freski, przedstawiające szereg scen z dziejów zakonu. Niestety, i sam kościół i klasztor wiele ucierpiały od wojen. Do kościoła przytyka krużganek drogi krzyżowej. Składa się ona z 24 obrazów Męki Pańskiej, malowanych na płótnie i umieszczonych we wnękach krużganek. Malarz, podobno braciшек klasztoru z 18 w., ujął temat prymitywnie, niekiedy nawet naiwnie — jednak uderzająco pod względem wyrazu twarzy poszczególnych osób. — Czuje się, że malarz sceny odtwarzane głęboko przeżywał.

Opuszczamy miasto i przez most na Narwi dochodzimy do dawnych fortów rosyjskich, na których wznosi się szkielet Mauzoleum. Miało ono stanąć w setną rocznicę powstania listopadowego i pomieścić prochy poległych w bitwie pod Ostrołęką dn. 26 maja 1831 r.

Niestety, Mauzoleum nie zostało wykończzone, czeka lepszych czasów. Prochy poległych tymczasowo złożono w kapliczce murowanej znajdującej się przed Mauzoleum.

H. KAZ.

Buty

Stały tam już dawno. Lśniły, połyskiwały z poza szerokiej taflí wystawy. Głęboko zapadły w jego oczy. Codziennie — idąc wczesnym rankiem do fabryki — zatrzymywał się, by je podziwiać roziskrzonym wzrokiem.

Stały — niedbale wsparte o ścianę — w kącie witryny. Były smukłe, wysokie, błyszczące. Jakiś urok dziwny krył się w zgrabnym — dla oczu Andrzeja precyzyjnym — kształcie ich przyszew. Jaki śliczny był biegnący dokoła podeszwy „rant” drobno karbowany. Nad płaskim obcasem wznosił się wysoki, masywny napiętek. Ponad nim biegła ku górze cholewa wysoka, prosta, wyzbyta owych rozdęć w tyłce, upadabniających cholewy innych, zwykłych butów do niezgrabnych butelek. Te buty były strzeliste, śliczne. Zachłannie patrzył na nie spragnionymi oczyma. Nie mając ich nigdy w rękę — wyczuwał w palcach prężną, elastyczną twardość skóry, czuł w noszdrach kwaśny, ostry jej zapach. Stopy — obute teraz w zdeптane, stare chodaki pyszniły się już świeżo, lśniąco ich wspaniałością. Zapałczony w ich upragniony kształt — niemal słyszał donośny swój krok, którym odmierzać będzie kiedyś twardy, jednolity rytm defilady. Kiedyś — gdy one, upragnione dawną, w jakiejś radosnej chwili wyjdą z okna ich szczęśliwego posiadacza szewca i staną się jego wyłączną własnością.

Nie mówił nigdy z nikim o swej tajemniczej żądzy. Nie rozumiał, raczej podświadomie wyczuwał, że w owym niepo-

1) hamowanym, żarłocznym pragnieniu owładnięcia — Boże zmiłuj się! — parą tych czarodziejskich butów, tkwi na dnie coś wytydlwego, co zamknąć trzeba przed oczyma i uszami ludzi. W skrytości ducha holubił pieśczołliwą myśl o nich. Było coś chorobliwego w natrętnej idei nie odstępującej go w dzień ni w nocy. W owej nieustępliwej, nie milnącej pasji, z jaką bez przerwy marzył o butach. Widział je stale. W myślach i w snach nie zdołały nigdy tak być piękne, jak — dla oczu Andrzeja — piękne były w rzeczywistości. Kiedy się budził rankiem i gwałtownymi chluśnięciami wody zmywał z oczu sennie polśnienia ich nocnej zjawy, wiedział, że za chwilę tym mocniej, tym głębiej, porazi go rzeczywisty, dzienny, niejako namacalny ich urok.

Szybkim ruchem wdziewał robocze ubranie. W rozwar-tych drzwiach szafy wisiał mundur strzelecki. Bryczesy obwisłymi nogawicami zdawały się prosić, by prędko, jaknaj- prędzej, zaraz zasunął je w cholewy upragnionych butów. Uśmiechał się wtedy tajemniczo, jak spiskowiec. „Czekajcie — zdawał się mówić ów uśmiech — Czekajcie cierpliwie! Chwila już się zbliża, nadchodzi, spełni się niebawem”. Bryczesy porozumiewawczo kiwały się w szafie jakby potwierdzając myśl Andrzeja.

Wreszcie był gotów. Chwytał czapkę i ruszał w swą drogę codzienną. Mijał senny rynek miasteczka. Niewidzącym kiem wodził po znanych wyszarzałych domach. Mechanicznie, jak automa, utartymi słowy odpowiadał na jednako codzienną powitania przechodniów, sąsiadów, kolegów dawno znanych. Tam wreszcie, ot tu, za rogiem, minąć trzeba tylko ten jeszcze

Na polach za fortami, na miejscu, z którego płk. Bem ostrzeliwał ze swojej baterią przyczółek mostowy atakowany przez wojska rosyjskie, stoi pomnik z piaskowca z orłem. Pod pomnikiem tym w ostatnich 2 latach goście węgierscy składali wieńce.

Po poznaniu Ostrołęki chcemy sięgnąć w głąb Kurpiowszczyzny. Jedziemy zatem do Myszynca.

Wrzesień, ranek niepewny. O godz. 7.30 przychodzi zamówiona półcieżarówka (kolejką trzeba by było wyjechać dużo wcześniej). Miejsc 25, nas 40 osób, wprowadzie tylko kilka dorosłych, ale z pomieszczeniem się będzie trochę trudniej. Usadawiamy się z początku względnie znośnie, przy stacji Ostrołęka — wąskotorowa zabieramy resztę. Robi się tłok. Humory jednak, jak zresztą zwykle na wycieczce — świetne.

Mijamy trochę lasu i jakąś rozrzuconą wieś, przejeżdżamy przez Dylewo. „To już prawdziwe Kurpie” — mówi ktoś z jadących. Istotnie: chaty, drewniane, ustawione szczytami do ulicy, szczyty ozdobione t. zw. „sparaogami” z krzyżem po środku. Płoty drewniane. Wieś zbита, skupiona. Za Dylewem krajobraz bardzo przypomina Polesie. Tu i ówdzie kawałki lasu, kępki drzew — resztki puszczy tak okropnie wyniszczonej w czasie wojny światowej, teren bagnisty, podmokły.

Zatrzymujemy się dopiero w Kadzidle dla obejrzenia kościoła i wyprostowania kości. Kościół zbudowany pod koniec 19 w. (stary drewniany, zabrany

dom — wystawa szewca Rositka. Na niej — buty. Już widzi ich czarne, błyszczące cholewy. To dopiero buty! Nie! Żaden sen, żadne marzenie nie zdola zamknąć w sobie ich prawdziwej, niewypowiedzianej piękności. To buty jedyne. Nie ma takich nigdzie indziej, na całotłumie świecie bożym. Są tylko tu, w witrynie szewca Rositka. Są jeszcze. Stoją. Nie znikły. Nikt ich nie porwał, nie ukradł, nie kupił.

Andrzej groźnie zaciska szczękę na samą myśl o możliwości takiej klęski. Gwałtownym ruchem wyszarpuje z kieszeni książeczkę P.K.O. Na rachunku — 35 złotych. Zbierał je w ciągu długich, nieskończonych tygodni. Ze skąpych swych zarobków wydierał, sobie samemu wykładał owe nędzne pięćdziesięciogroszówki, marne złotowczyny. Jak wspaniała zapowiedź zwycięstwa — zrzadka, dwa razy — wśród tych mizerycznych pozycji — rozpięta się pańska ogromna kwota: pięćdziesiąt złotych. Daleko jeszcze do końca uprzączywego ciulania. Buty kosztują obłąkaną sumę — 80 zł. Trzeba więc zebrać jeszcze 45 zł. Możliwe — oczywiście — dać teraz zadatek. Odpadłaby wówczas wieczysta, gryząca troska: kłopotliwie ujrzy buty, a gdy je ujrzy — czyż zdola się oprzeć i — mając gotówkę — nie kupi ich? Nie skorzysta z tak nieprawdopodobnego szczęścia? To było niemożliwe. Ktoś ubiegł, musi ubiec Andrzeja. Na taką myśl — gniew podnosił włosy na jego głowie.

Czyż można jednak ryzykować zadatek? A nuż coś się zdarzy? Jakaś nieprzewidziana katastrofa — wszystko, przecież, możliwe — i nie zdołasz uzbierać tyle, by wykupić buty? Co wówczas? Zadatek przepadnie, przepadną pieniądze, buty



Widok na Narew z muzeum regionalnego w Nowogrodzie.
Na pierwszym planie 500-letnia barć.

stąd do Dąbrówki) budzi w młodzieży zachwyt. „Taki jasny, taki czysty” — słyszę. Ołówki i notesy w ruch! Data wybudowania restauracji, nazwisko budowniczego — zanotowane.

Siadamy z powrotem do samochodu i ruszamy dalej. Jeszcze sporo kilometrów. Mijają szybko i — Myszyniec. Przyglądamy się bacznie tej stolicy kurpiowskiej.

Duża wieś, budynki przeważnie drewniane. W środku ogromny plac. Z boku kościół i plebania.

Idziemy obejrzeć kościół — duży neo-gotyck z prześliczną na froncie

dzwonnica gotycką z 17 wieku. Ogromne zainteresowanie wśród młodzieży budzą „kuny” — smutne wspomnienia zwyczajów średniowiecza. Dzień powszedni, kościół pełny na pół świątecznie ubranych Kurpiów, odbywają się misje.

Z kościoła udajemy się na plebanie, żeby obejrzeć zbiory ks. Kłoskowskiego, wielkiego miłośnika Kurpiowszczyzny.

Oglądamy zatem „lelujki” (wycinanki), „kruki” — pisanki, lałki w strojach kurpiowskich, światełki rzeźbione w drzewie — przemile prymitywy. Stamtąd idziemy do chaty kurpiowskiej, gdzie przyglądamy się tkanin pasiaków, nabywamy wycinanki.

upragnione znikną, rozwieją się jak tuman mgły nad łąkami. Nie, nie można ryzykować zadatku. Trzeba zacisnąć zęby — i czekać. Czekać — i ciulać każdy grosz, każddziuteńki grosik. Tak będzie. Tak będzie — bo inaczej...

Andrzej niebardzo wprowadził wiedział — co „inaczej”. Ale — poza tymi słowami kryła się jakaś groźba straszliwa. Jakaś zagłada — niczem lawina — zwiślała z ich zaciętej determinacji. Zagłada czyja? Andrzeja? Tej niepokojącej, lśniącej wielką szybko — witryny szewskiej? Nienawistnego, nieznanego nabywcy, krzywdziciela, dręczyciela srogiego?

A może nikt nie kupi butów? Może ocaleją, zaczekają, aż Andrzej uciula tę sumę ogromną — 80 zł. Trzeba teraz jeszcze bardziej zacisnąć pasa. Oszczędzać, oszczędzać! Potem — kiedy już kupi buty — odbije sobie te wszystkie niewypalone papierosy, niewypite butelki piwa, niezjedzone kielbasy. Ale zato — jak to on będzie chodził w tych butach, jak będzie nimi wybijał swój marsz triumfalny! Niespodziewanie, nie nikomu nie mówiąc — przyjdzie w nich pewnego dnia pięknego na ćwiczenia kompanii. Odrazu, zdaleka będzie wiadać, że szarża idzie — obywatel sekcyjny. Jak to on trzaśnie obcasami, meldując się kompanijnemu. Trzaśnie — aż głos pójdzie po całym placu. A potem — zrobi wtył zwrot, że ziemia jęknie — i wszyscy gęby rozdziawią. Kiedy odmaszeruje do szeregu — słońce połyskać będzie na wyglansowanych cholewach, na lśniących przyszwachach. Tak se w nich będzie chodził — niczem sam obywatel powiatowy.

(d. c. n.)

Mało mamy czasu, żeby pojechać do granicy niemieckiej (7 km) — do czego młodzież szczególnie się pali. Idziemy tylko do mogił Kurpiów, za dawnym mostem kopańskim, poległych w walce ze Szwedami w r. 1708 i z Moskalami w czasie powstania 1863 r. Wracamy. Zaczyna się, ale, że brezent dobry, nic sobie z tego nie robimy. Młodzież śpiewa, naturalnie piosenki kurpiowskie. Spora garść wycieczkowiczów należy do chóru gimnazjalnego, który występował w radio z repertuarem pieśni kurpiowskich; więc słucham z przyjemnością tych dziwnych pieśni. Smutna i monotonna, charakterem swym pieśń zdradza pochodzenie. Przypomina szum lasu. Prawdziwy (niezłagodzony) śpiew kurpiowski nazywa się nawet „leśnym”. Jest nieokreślony, pierwotny, zawodzący, krzykliwy. Wrodzona żywioł i energia Kurpianki wpływa i na sposób wykonania pieśni — zatem głośny krzyk z towarzyszeniem ruchów całego ciała w rytm melodii. A poczucie rytmu mają nadzwyczajne. Treścią pieśni są przede wszystkim uczucia miłosne — ujmowane bardzo realistycznie, dużo jest pieśni obyczajowych oraz religijnych. Słucham dalej. Młodzież śpiewa „Cyraneczkę”.

„Cyraneczko nie ptok,
Dziwcyzna nie ludzie...”

Ta pierwsza zwrotka nie jest bardzo pochlebna dla dziewcząt, one jednak śpiewają piosenkę z zapałem jak prawdziwe Kurpianki.

Czemu pieśni te na ogół takie smutne. Czy dlatego, że dola Kurpiów jest taka? Kiedyś wolni, podlegli tylko królowi, zależni od puszcy, która ich żywiła. Po upadku niepodległości zmienia się zasadniczo tryb ich życia. „Zielona” staje się już nie ich własnością. Trzeba się zabrać do rolnictwa na marnych gruntach. Wciążają się po mału do tej pracy, nawet dziś robią postępy, ale to nie jest życie, jakie prowadzili ich przodkowie.

Nadmiar energii, którą dawniej Kurpik wyładowywał w walce z przyrodą, dziś wyładowuje w bójkach na zabawach, weselach, które rzadko obchodzą się bez ofiar w ludziach.

Droga powrotna jeszcze szybciej mijają. Już Ostrołęka. Obiecujemy sobie obejrzeć Myszyniec w dzień świąteczny. Następną okazją nadarza się dopiero w czasie uroczystości Bożego Ciała. Cmentarz kościelny podczas procesji przedstawia widok imponujący i naprawdę bajecznie kolorowy. Mieni się od barwnych kitli (spódnic) kobiet i dziewcząt, skrzy się od ozdób czółek dziewcząt, bieleje od jasnych misternie wywiązanych chustek kobiet i ich białych fartuchów. Obok poważnych mężatek ich miniaturki — może dziewczątka w stroju kurpiowskim. Warto było zobaczyć.

Obiecujemy sobie wycieczkę do Nowogrodu w najbliższym czasie. Robię ją narazie sama.

Stary gród położony jest, jak i Ostrołęka, nad Narwią. Do ciekawych obiektów należy kościół parafialny, muzeum kurpiowskie i bóżnica z XVIII w.

Kościół w Nowogrodzie pochodzi z XV wieku. Z pierwszego kościoła gotyckiego zostało bardzo mało. Ostatnio odbudowano go, po zniszczeniu w czasie wojny światowej, według projektu inż. arch. R. Macury.

Na stokach Narwi, które zostały wykorzystane pod ogórn, w prześlicznym położeniu, staraniem i ofiarą pp. Chętników zostało wybudowane muzeum kurpiowskie. Zamknęło ono w sobie to, co zapobiegliwa i wieloletnia praca A. Chętnika zdołał ocalić z dorobku kultury kurpiowskiej.

Trudno o tych rzeczach pisać, trzeba je koniecznie zobaczyć. Skoro już jesteśmy w Nowogrodzie, to pokonajmy jeszcze kilkanaście kilometrów odległości i dotrzyjmy do Dąbrówki, najcharakterystyczniejszej wsi kurpiowskiej. Zobaczymy tu wieś taką, jaką ona ongiś była i jaka wskutek zmian gospodarczych z czasem zaniknie. A więc chaty budowane z drzewa sosnowego, ozdobnymi szczytami zwrócone do ulicy.

W ogrodzie pasieki i resztki kłód po starych barciach, w które niegdyś obfitowała Kurpiowszczyzna. Wewnątrz chałup dwuizbowych jedna izba ozdobiona jest pajakiem na pułapie, wyklejona wycinankami. Pod pułapem w szeregu obrazy świętych, w oknach firanki, w izbie kołowrotek tkacki. Lud gościny. Niedaleko Łomży w pobliżu łąki zwanej „Rycerka”, przed kilkunastu laty wzniesiono pomnik bohaterowi kurpiowskiemu Stachowi Konwie. Pomnik projektowany przez inż. arch. Macurę jest całkowicie w stylu kurpiowskim. Dziś, kiedy tak bardzo rozwija się sport kajakowy, można znaczną część Kurpiowszczyzny obejrzeć wygodnie i tanio, a że w ogóle Kurpie nie leżą na końcu świata, więc przyjeżdżajcie i oglądajcie!

W. Gorgoniowa.



STRZELCY GWARZA

WCZORAJ I JUTRO.

Oko przywykło już do samochodów pędzących po szosach, do śmigających motocykli, słuch oswoił się z codzienną melodią naszych czasów: warkotem samolotów, naruszających ciszę nieba.

Tempo dnia dzisiejszego — u nas jeszcze dość powolne w porównaniu z innymi krajami Europy lub Stanami Zjednoczonymi — wydaje się nam czymś zwykłym, normalnym dla gorączkowego pospiechu życia współczesnego.

A przecież zaledwie sto lat dzieli nas od epoki powolnych, sennych dyliżansów, kiedy podróż z Warszawy do Poznania nprz — to była wielka wyprawa, daleko siężna ekspedycja.

W r. 1819 — statek parowy poraz pierwszy przepłynął Atlantyk. W 1821 — Stephenson zbudował swą pierwszą lokomotywę. W 1830 — ks. Wellington uroczyście otworzył pierwszą linię kolejową z Manchesteru do Liverpoolu. W 1838 — Disraeli — znakomity mąż stanu, premier Wielkiej Brytanii — podróżował z Londynu do Maidenhead z niesłychaną na owe czasy szybkością: 36 mil ang. na godzinę.

Ks. Albert, małżonek królowej Wiktorii angielskiej, odbywszy w r. 1842 podróż z Windsoru do Londynu, powiedział, wysiadłszy z wagonu:

— Nie tak szybko następnym razem, panie maszynisto, proszę pana!

„Tak szybko” — znaczyło około 12 km. na godzinę.

Sto lat dzieli nas od tej chwili. Lot z New-Yorku do Paryża trwa nieco dłużej nad dobę. Przeciętna szybkość podróży naszych kolei żelaznych — wynosi około 70 km. na godzinę.

Książę Albert z trudem zapewne przywykły do tempa dnia dzisiejszego.

HALEF

**JEDEN STRZAŁ
z BROWNINGA „PIORUN”
OCHRONI CIĘ PRZED NIEDEZPIECZEŃSTWEM!**



Pewna i precyzyjna konstrukcja (1938) z obrotowym bezpiecznikiem nigdy nie zawodzi! Gwarancja fabryczna na 8 lat! Browning „PIORUN” jest typu 6-cio mm., przed każdym strzałem repetyuje się i samoczynnie wyrzuca wysłone gily Huk piorunujący! Wykonanie luksusowe. ściśle wg rysunku. całość broniąca pięknie okładowana, rękojeści wykładowane masą bakaliową! Waga ciężka 10 x 7 cm. Cena tylko zł. 6.75, 2 sztuki zł. 13 — Setka naboju meinel. syal „FLOBERT” zł. 3.60. Płacić się przy odbiorze. Zamawiajcie listownie. Przedst. „PERFECTWATCH”, Warszawa 1, Marińska 11-1.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Wytyczne wyszkolenia Z. S. *)

Szkolenie w Z. S. obejmuje dwa zasadnicze działy:

- I. Doskonalenie kadry,
 - II. Szkolenie strzelców i orląt.
- Doskonalenie kadry obejmuje:

1. oficerów Z. S. — komendantów powiatów i samodzielnych oddziałów,
2. oficerów Z. S. na innych stanowiskach funkcyjnych,
3. podoficerów Z. S. — komendantów pododdziałów,
4. instruktorów i przodowników poszczególnych działów pracy — w. ob., w. f., orląt i sportów specjalnych.

Praca wyszkoleniowa da tym większe rezultaty im bardziej planowo będzie prowadzona.

Jakie elementy winny być brane pod uwagę przy planowaniu?

1. Potrzeby, a przy istnieniu szeregu potrzeb, kolejność ich ważności,
2. Środki, jakimi organizator dysponuje, a więc:
 - a) pieniądze,
 - b) inne środki materialne — ośrodek wyszkolenia, sprzęt gospodarczy, sprzęt wyszkoleniowy,
 - c) personel instruktorski.
3. Ludzie i czas, a więc kogo w danym czasie można mieć do dyspozycji na kurs, czy obóz.

Zdajemy sobie sprawę, że w naszych warunkach elementy te są bardzo zmienne i trudne do ustalania na dalszy okres czasu. Nie odnosi się to do potrzeb, które ustalić łatwo. Ale środki pieniężne zdobywa się nieraz dorywczo i w ostatniej chwili. Również dyspozycyjność ludzi jest trudno uchwytyna.

Przewidywania co do czasu, jaki się wydaje najodpowiedniejszy często zawodzą i projektowany kurs nie zostaje na-

leżycie obeszany. Są to naturalnie warunki i trudności pracy ochotniczej.

Jeżeli chodzi o stopień ważności, z punktu widzenia Komendy Głównej, to kolejność pilności będzie następująca:

1. Komendanci powiatów (jako ci, którzy mogą przez kontakt bezpośredni doskonalić komendantów pododdziałów i instruktorów).
2. Komendanci pododdziałów,
3. Instruktorzy i przodownicy w. ob. i w. f.,
4. Oficerowie Z. S. na stanowiskach funkcyjnych,
5. Instruktorzy i przodownicy sportów specjalnych.

Oficerowie Z. S. doszkalani są zasadniczo na kursach centralnych, organizowanych przez Komendę Główną, a poza tym przez Komendy Okręgów i Podokręgów na odprawach i przez bezpośrednią styczność przy innych okazjach.

Doszkalanie komendantów pododdziałów. — Kursów centralnych dla podoficerów Z. S. jak w roku 1936 narazie się nie przewiduje, o doszkalanie ich musi się starać, jak i dawniej, Komendanci Okręgów.

W zakresie doszkalania podoficerów i komendantów niższych szczebli szczególne znaczenie ma jak najczęstsza styczność bezpośrednia z komendantami pododdziałów. Praca wszystkich władz od powiatowych w górę jest pracą raczej organizacyjną. Właściwa praca wychowawcza odbywa się w komórcie niższej, a więc w pododdziale. Dlatego kontakt z komendantami pododdziałów ma na celu nie tylko kontrolę, ale przede wszystkim danie tym komendantom świeżego materiału, przypomnienie wiadomości z zakresu instrukcyjnego, dodanie sił do dalszej pracy i t. d.

Szkolenie strzelców. — Dział szkolenia wojskowego regulują władze p. w. Jeśli jednak chodzi o rolę, jaką winna wypełnić kadra Z. S. odnośnie przygotowania strzelców do zadań obronnych, to jest jeszcze wiele do zro-

bienia. Zadaniem Z. S. jest wychowanie żołniersko - obywatelskie strzelców. Sprawa ta w różnych oddziałach przedstawia się różnie — jak zwykle — zależnie od ludzi, którzy pracą kierują. Są oddziały, z których wychodzą strzelcy wyrobieni moralnie i fizycznie, rozgarnięci, jako tako orientujący się w najważniejszych sprawach Polski. Ale są też oddziały, których życie wewnętrzne opiera się, musimy to sobie powiedzieć, jedynie na zajęciach, które przeprowadza kadra p. w., ale w których właściwego życia organizacyjno - ideowego nie ma. A przecież wartość pracy właściwe czynniki oceniają na podstawie wyników, przy czym wyniki dodatnie mniej się rzucają w oczy, aniżeli ujemne.

Podkreślam więc sprawę doboru ludzi. Wiemy, że nie jest to sprawa łatwa, bo poza miastami, inteligentów można liczyć na palcach. A że jeszcze nie wszyscy chcą czy mogą pracować w Z. S., więc tym bardziej wyboru dużego nie mamy. Trzeba więc zwrócić szczególną uwagę na tych, którzy mogą w Z. S. pracować. Trzeba ich związać silnie z organizacją i to nie tylko przez formalne zarządzenia i stawianie tylko żądań, lecz i przez zbliżenie ich uczuciowe do organizacji. Najlepiej osiągnąć to można, sądę, przez możliwie częste kontakty, tak służbowe, jak i koleżeńskie.

Jeśli chodzi o ilość czasu, jakiego się wymaga od strzelców to sprawa ta przedstawia się następująco:

a) na zajęcia p. w. (które obejmują w. f., strzelectwo programowe, naukę walki i służby) — 139 g. dla szkoły młod. wzgl. — 226 g. dla szkoły starsz. (wraz z przedobozem, lub obozem),

b) udział w uroczystościach: powstanie styczniowe, 19.III, 3.V, 12.V, 6.VIII, 11.XI, 29.XI, święto p. w., święto organizacyjne, 2 uroczystości lokalne. Razem 11 uroczystości. po 10 g. — 110 g. (liczę po 10 g. ponieważ absorbują one zwykle cały dzień, a przygotowanie ich również kilka godzin),

c) Zajęcia ideowo - organ. (świetlicowe) 25 tyg. po 2 godz. — 50 godz.

d) Dwie koncentracje organiz. po 10 g. — 20 g. Razem 320 do 400 g.

Zmniejszyć tych wymagań nie możemy, albo bardzo nie wiele, bo program p. w. musi być wykonany, we wszystkich wymienionych uroczystościach strzelcy muszą brać udział, niezbędny jest również pewien zakres uświadczenia ideowo - organizacyjnego.

Z drugiej jednak strony nie należy również stawiać wymagań nadmiernych — co niektórzy kmdci robią — bo będzie to niewykonalne. Wystarczy jeśli zostanie należycie wykonany program i zakres obecny — więcej nie żądamy.

*) *Zamieszczamy w skróceniu referat Z-cy Komendanta Głównego Z. S. ob. mjr. dypl. A. Dąbrowskiego, wygłoszony na odprawie komendantów okręgów i podokręgów Z. S. w dniu 17 ub. m.*

ŚWIETLICA STRZELECKA

Gazeta ścienna

(list do Redakcji)

Obywatelu Redaktorze!

W pierwszych słowach mojego listu przesyłam Obywatelowi Redaktorowi strzeleckie pozdrowienie — Cześć! A teraz przepraszam, że ośmieliłem się do Obywatela Redaktora napisać, ale „Strzelec” tak ładnie wydrukował o naszej świetlicy, że chciałem za to w imieniu całego Pododdziału podziękować. Tylko jedno jeszcze nie było napisane, jak to było z tą gazetką. Ja sam nie dałbym rady jej ułożyć, bo do takiej pracy trzeba zawsze mieć pomocników. Słyszałem, że w niektórych oddziałach są takie gazetki i prze-myślałem, jakby taką samą u nas zaprowadzić. Myślałem i myślałem, ale nic z tego nie wychodziło. Więc poszedłem do pana kierownika szkoły i powiadam:

— Chciałbym w naszej świetlicy zrobić gazetkę ścienną, ale nie wiem, jak się do tego zabrać.

A pan kierownik na to:

— Już ja wam pomogę. Pomyślmy tylko co w tej gazetce pisać.

— No, wszystko co ciekawe — mówię.

— Widzisz Józku — on na to — jakby kto chciał pisać wszystko co ciekawe, toby mu życia nie starczyło. I wielkie gazety, co wychodzą w Warszawie, nie piszą wszystkiego. Jedna pisze najwięcej o polityce, druga o rolnictwie, a nasz „Strzelec” pisze najwięcej o Związku Strzeleckim. I my także musimy pomyśleć, o czym pisać więcej, a o czym tylko wtedy, jeśli się coś ważnego na świecie zdarzy.

Bo najważniejsze to to, co się dzieje na świecie i w naszym kraju, co robi Pan Prezydent, co robi Pan Marszałek Smigły--Rydz albo nasz Komendant Główny Związku Strzeleckiego; gdzie jest jaka wojna, kto ją wygrywa, no i tak dalej.

Pan kierownik pokiwał głową.

— Pewnie — mówi — że to ludzi ciekawi, ale te wiadomości mogą przecież wyczytać w „Strzel-

cu”, w „Żołnierzu Polskim”, albo w jakiej innej gazecie. Nie, jabym ci co innego poradził. W takiej świetlicowej gazetce o tym co się dzieje na szerokim świecie pisać tylko najważniejsze rzeczy i krótko; kto się zacieka, przeczyta resztę w „Strzelcu”. Za to więcej pisać o najbliższej okolicy o swojej gminie i o swojej wsi. Umówmy się tak: — ja co dzień czytuję gazetę, jeżeli znajdę co ciekawego, przepiszę na kartce i przysłę ci przez które dziecko ze szkoły. Ty idź do gminy i poproś, żeby ci pan sekretarz także przysyłał, jeżeli dowie się co ciekawego. I o jednym jeszcze nie zapomnij. Radio codzień ogłasza jakie są ceny na zboże i inne produkty rolne, a u nas mało kto ma radio, a jeżeli nawet ma, to nie zawsze może wysłuchać tych ogłoszeń. Postaraj się więc, żeby w gazetce były zawsze podane ceny. Niech gospodarz wie, ile może wziąć za swoje płody rolne, wtedy nie da się oszukać nieuczciwym kupcom.

Dużo jeszcze mówił pan kierownik o tym, co ma być w gazetce, a ja słuchałem i słuchałem, aż mi się w głowie mąciło. Już dawno było po północy, uszy mi od słuchania urosły jak talerze, gdy wreszcie wróciłem do domu. Ległem spać, ale ciągle sobie przepowiadałem rozmowę z panem kierownikiem.

W ciągu tygodnia obleciałem i gminę, i posterunek, i do plebanii poszedłem, bo jak powiedział pan kierownik, czym więcej takich miejsc, z których przychodzą wiadomości, to tym ciekawsza jest gazeta. Po wsi zaczęli mówić, że zakładam gazetę i żartami nazywali mnie redaktorem. Jednego dnia spotkałem na drodze batiuszkę prawosławnego. Zaczepił mnie i mówi:

— Cóż to gazetę w Wólce hędziecie wydawać?

Wy tłumaczyłem mu co i jak, a on powiada:

— No to i ja wam pomogę. Ma-

cie prawie połowę prawosławnych, i to moich najlepszych parafian, bo to ani nie piją, ani na zabawach awantur nie robią, niech widzą że i ja z wami. Ciałem nie mogę, bom stary ale choć sercem i Słowem Bożym pomogę.

Inni tak samo chętnie obiecywali pomoc. Dobrałem sobie jeszcze kilku chłopaków co lepszych do układania gazetki, i teraz mamy aż za dużo świeżych i ciekawych wiadomości. Pan kierownik nie tylko przysyła ciekawe wiadomości, ale nawet czasem obrazki, które wycina ze swoich gazet. Jak mu szkoda gazety, to obrazek przerysuje albo sam wymyśli i przysłę mi, żeby tylko gazetka ładniej wyglądała. Radia słuchamy na zmianę; jest nas pięcioro w domu, więc zawsze ktoś znajdzie chwilkę czasu żeby posłuchać, gdy nadejdą ciekawe dla gazetki wiadomości.

W lecie, wiadomo, będziemy musieli rzadziej się zbierać, bo to roboty w polu, więc i gazetkę rzadziej będziemy wydawać, ale od jesieni to już akuratnie co tydzień będziemy układali nowy numer. Może wtedy Obywatel Redaktor do nas mógłby przyjechać i o naszej gazetce świetlicowej w „Strzelcu” napisać? Prosimy bardzo. A za takie długie i proste pisanie bardzo przepraszam, ale lepiej pisać nie umiem, bo w naszej szkole jest tylko cztery oddziały.

Na zakończenie przesyłam Obywatelowi Redaktorowi i wszystkim co piszą w „Strzelcu” nasze pozdrowienie.

Cześć!

Józef Prokopiuk z Wólki
st. strzelec.

NOWOŚCI TEATRALNE

Ukazały się ostatnio nakładem Instytutu Teatrów Ludowych:

„POWSINOĞI BESKIDZKIE” — 10 ballad Emila Zegadłowicza, opracowanych przez autora do inscenizacji w świetlicach lub na scenie teatru ludowego. Książka jest w druku i ukaże się w najbliższych dniach. Cena egz. 2 zł.

„O ROKU ÓW...” — Widowisko historyczne w 7 obrazach w opracowaniu Eugeniusza Poredy z ilustracją muzyczną Jana Maklakiewicza. Wydawnictwo to przygotowane specjalnie na 20-lecie Niepodległości ukaże się drukiem pod koniec ozerwca b. r.



STRZELCZYNI

Stan obecny i wytyczne pracy strzelczyń*)

Praca Kobiet Związku Strzeleckiego mimo trudnych warunków utrzymuje się na poziomie.

Stany liczbowe są następujące:

liczba oddziałów — 1.542

liczba jednostek p. w. k. — 300,

liczba instruktorek p. w. k. — 225,

liczba innych instruktorek — 450,

liczba przeprowadzonych kursów okręgowych — 51,

liczba przeprowadzonych kursów centralnych — 6.

Jak widać z powyższego zestawienia, jednym z zasadniczych niedomagań jest bardzo niedostateczna liczba instruktorek. Przedstawia się to różnie, jeżeli chodzi o poszczególne okręgi i podokręgi, np.: w Okręgu V: liczba instruktorek wynosi 51 (na 1 instr. przypada 35 strzelczyń), w Podokręgu Wołyń: liczba instruktorek 10 (na 1 instr. przypada 335 strzelczyń).

Przyczyny tego niedomagania są dla mnie jasne, pierwsza i najważniejsza, to odseparowanie nas od szkół, a więc od środowisk młodzieży inteligentkiej. Na wszystkich naszych kursach instruktorskich kandydatki muszą się wykazać maturą gimnazjalną, względnie seminaryjną, a takiego elementu jest u nas brak.

Drugą przyczyną są trudności szkolenia, spowodowane przede wszystkim brakiem własnego terenu obozowego, który mógłby być wyzyskany w odpowiednim dla nas terminie. Te terminy są dla p. k. bardzo istotną rzeczą, ponieważ b. szczupłą kadrą musimy obsłużyć nasze obozy okręgowe, centralne i wyszkoleniowe P. U. W. F. i P. W. Możemy to zrobić tylko w tym wypadku, o ile terminy te będą uzgodnione.

Wreszcie trzecią przyczyną jest zupełny brak funduszy na opłacanie komendantek powiatowych. Nasze wyszkolone instruktorki dostają często posady, uniemożliwiające im pracę w Z. S., względnie w takich miejscowościach, gdzie są zbyt duże trudności prowadzenia jej niezależnie od swoich czynności zawodowych. W ten sposób ginie dla

pracy w Z. S. wiele już wyszkolonych instruktorek.

Brak płatnej kadry na szczeblu powiatu oraz brak funduszy, zarówno na szczeblu powiatu jak i okręgu, hamuje w niesłychany sposób pracę w terenie. Rwie to ciągłość pracy, uniemożliwia planowość, obniża poziom.

Aby złagodzić skutki tych niedomagań, ostatnie wytyczne Komendy Głównej polecają oprzeć pracę w oddziałach na siłach przodowniczych. W tym celu opracowany został przez Komendę Główną program kursu dla komendantek oddziałów wiejskich, przeznaczony dla dziewcząt wiejskich, które mają ukończoną szkołę powszechną. Szereg kursów o tym programie przeprowadzony był w okręgach i podokręgach, dając dobre wyniki.

Naturalnie, wyszkolenie komendantek oddziałów wiejskich nie rozstrzygnie zagadnienia braku instruktorek. Brak ten nie zostanie usunięty, o ile nie zmienią się warunki pracy i nie zostaną uwzględnione następujące postulaty: dopuszczenia Związku Strzeleckiego do szkół, powiększenia funduszy na pracę kobiet w okręgach i podokręgach, własny teren obozowy.

Jeszcze innym niedomaganiem naszego życia organizacyjnego było niejednolite prowadzenie kancelarii na wszystkich szczeblach organizacyjnych oraz słaba ewidencja naszej pracy w terenie. Na ostatniej odprawie komendantek okręgów i podokręgów przepracowane zostały wzory kancelaryjne i ewidencyjne, wprowadzenie których niewątpliwie poprawi ten stan rzeczy.

Na tegoroczny okres wyszkoleniowy program nasz przewiduje:

w zakresie organizacyjnym: opracować regulamin p. k. Z. S., ujednolicić prowadzenie kancelarii na wszystkich szczeblach, usprawnić ewidencję;

w zakresie wyszkolenia: przeszkolić instruktorki p. w. k. III, II i I st., w. f. k. III i II st. i przodownice w. f., instr. i przodownice w. ob.

Przeprowadzić szkolenie w zakresie O. P. L. G. i Ratowniczo - Sanitarnym na stopniu instruktorskim i przodowniczym.

Przeprowadzić we wszystkich okrę-

gach i podokręgach kursy dla komendantek oddziałów wiejskich i kursy zdrowia w chacie wiejskiej.

Opracować program wychowania fizycznego dla oddziałów wiejskich i miejskich.

Tak jak dotychczas, prowadzenie kursów zawodowych i gospodarczych w powiatach.

Specjalny nacisk położony będzie na szkolenie kadry orleceją.

Naszym programem na okres letni jest przeprowadzenie następujących kursów centralnych:

kurs podinstruktorski p. w., sierpień, Rozewie — 100 uczestniczek,

kurs przygotowawczy do p. w., sierpień, Rozewie — 100 uczestniczek,

kurs masowego gotowania, sierpień, Rozewie — 50 uczestniczek,

kurs hufcowych orląt, sierpień, Augustów, — 100 uczestniczek,

kurs treningowy w. f., sierpień, Augustów — 50 uczestniczek,

kurs instr. w. ob. — 50 uczestniczek.

Razem — 450 uczestniczek.

Okręgi projektują kursy o programie og. wojskowym, jako doszkolenie oraz obozy dla orląt. W niektórych okręgach projektowane są kursy wędrownie. Ciekawie projektuje te obozy Okręg II, jako obozy wędrownie, wyruszające równocześnie z trzech powiatów, które spotkają się na jakimś punkcie granicznym, aby rozpaść wspólne ognisko.

W pierwszych dniach sierpnia Komenda Główna ma zamiar przeprowadzić trzydniową odprawę obozową dla wszystkich komendantek i kierowniczek powiatowych.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że w ostatnich czasach, zarówno w społeczeństwie, jak i wśród czynników państwowych, coraz bardziej doceniane jest znaczenie wychowania społecznego szerokiej mas kobiecych. Zarówno dla życia gospodarczego kraju, jak i dla jego poziomu kulturalnego, a wreszcie dla sprawy przygotowania do obrony kraju, nie jest obojętnym, jaki jest stan społeczeństwa i świadomości obywatelskiej kobiet. U sąsiadów naszych w ogólnej akcji wychowania narodowego i państwowego kobieta uwzględniona jest w b. dużej mierze.

Jakąkolwiek kwestię życia naszego państwowego chcielibyśmy rozwiązywać, czy to tak palące zagadnienie, jak usamodzielnienie życia gospodarczego i związaną z tym kwestię żydowską, czy sprawę uświadamienia narodowego na kresach wschodnich czy zachodnich, czy walkę z analfabetyzmem, czy jakąkolwiek inną, współpraca i świadome współdziałanie świata kobiecego jest niezbędne.

Wynika z tego, że w Związku Strzeleckim w całokształcie jego zadań wychowawczych zagadnienie wychowania

*) Skróć referatu Inspektorki P. K. Z. S. Ob. Hanny Łukaszewiczowej.

młodego pokolenia kobiecego nie może być pomijane i musi być postawione na odpowiednim poziomie. To samo dotyczy i naszego życia organizacyjnego. Wiemy dobrze, że zwłaszcza na wsi lub w małym miasteczku o wiele lepiej idzie praca przy współudziale kobiet. Często warunkuje to poprostu dobre prosperowanie oddziału męskiego. Jest to zupełnie zrozumiałe i wynika z tego, o czym mówiłam poprzednio: w życiu społecznym, zwłaszcza w szerokich masach, konieczną jest współpraca i współdziałanie kobiet.

W zrozumieniu tej prawdy kierownictwo Związku Strzeleckiego musi dążyć wszelkimi staraniami, aby stworzyć pracy kobiecej odpowiednie warunki i, co jest najważniejszym, — odpowiednią atmosferę.

Z ŻYCIA PRACY KOBIECZNYCH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO PODOKRĘGU Z. S. „WOŁYŃ”.

W akcji na rzecz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, strzelczynie z terenu Wołynia wypracowały 208 sztuk kompletów wełnianych, poświęcając na ten cel czas od 15 stycznia do 15 kwietnia 1938 r. Wyprodukowane przez strzelczynie komplety stanowią: swetry, czapki i rękawice, które zostały przekazane Komitetowi Wojewódzkiemu i częściowo Miejskiemu Komitetowi Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Ten piękny obywatelski czyn strzelczyń jest dowodem, że praca Kobiet Z. S. zasięgiem swym i twórczą akcją obejmuje szerokie dziedziny życia społecznego na terenie Wołynia.

POWIAT MIELECKI PRZESZKOLONY SANITARNE.

Praca strzelecka rozwija się pomyślnie naogół we wszystkich powiatach naszego V okręgu Z. S. Żadna jednak placówka Z. S. nie wykazała tyle żywotności pod względem propagowania higieny, co powiat mielecki.

Zawdzięczyć to należy wielkiemu oddaniu się pracy strzeleckiej ob. Kowalówny Ewy, która ukończyła w Warszawie kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego, postanowiła w myśl wytycznych P. K. okręgu podzielić się swoimi wiadomościami z ludnością okoliczną.

Według mego zdania, opartego na dwuletnim doświadczeniu, istnieją dwa warunki konieczne dla rozwoju pracy kobiecej w Związku Strzeleckim: samodzielność tej pracy i harmonijna współpraca z władzami męskimi na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

W tych okęgach, gdzie te oba warunki są spełniane, praca kobieca idzie dobrze i, niezależnie od trudności, rozwija się pomyślnie, co podnosi bez najmniejszej wątpliwości poziom ogólny całej pracy strzeleckiej danego terenu.

Stopień samodzielności pracy kobiecej określi statut i regulamin. Odpowiednia atmosfera współpracy musi być stworzona w okręgach i podokręgach i za to odpowiedzialność muszą ponosić w równej mierze czynniki kierownicze tak męskie, jak i żeńskie.

Realizując ten piękny plan, przeprowadziła w 19 gromadach skrócone kursy higieniczno - sanitarne. Kursy te trwały po trzy dni w każdej wsi, gromadząc kobiety wiejskie i dziewczęta należące do Z. S. i z poza organizacji. Na kursach omówiono: higienę osobistą i społeczną, budowę i czynności ciała ludzkiego, opiekę nad matką i dzieckiem i t. d.

Przeszkolonych zostało 1162 uczestniczek.

Tak właśnie winna wyglądać praca przeszkolonych członkiń, na terenach objętych działalnością Z. S. To są piękne czyny obywatelskie, które przy każdej sposobności należy podkreślać i stawiać jako przykład.

JAK PRACUJĄ STRZELCZYŃE W MOŚCICACH.

Oddział żeński Z. S. w Mościcach to komórka strzelecka, której działalność rozciąga się na cały powiat tarnowski. — Największe powodzenie ma tam szwalnia, założona trzy lata temu, przez Panią min. Kwiatkowską wraz z prezeską tego oddziału ob. Wojnarską.

Początkowo, szwalnia była wspólna z Organizacją Młodzieży Pracującej; po niedługim jednak czasie usamodzielniała się i strzelczynie same zaczęły przyjmować zamówienia, a wykonując je solidnie i sprawnie, zdobyły sobie poważną ilość klientów. Szwalnia posiada kilkanaście maszyn, które są częściowo włas-



Praca w szwalni strzeleckiej. Mościce.

nością szwalni a częściowo strzelczyń. Dziś, gdy szwalnia prosperuje doskonale, otrzymuje cały szereg zamówień, j. np. z fabryki Z. F. Z. A. z Mościc, z oddz. męskiego Z. S., a nawet z wojska.

Szwalnia mościcka Z. S. zatrudnia 20 strzelczyń, a wykonuje, ubrania robocze, fartuchy laboratoryjne, poszewki do pokoi gościnnych, fartuchy i czepki kuchenne, mundury i spodeńki gimnastyczne — strzeleckie i t. d. W ub. roku szwalnia wykonała zamówień na 4.000 zł.

Sekcja, która specjalnie zajmuje się krawiectwem, organizuje kursy z tego zakresu, dla strzelczyń, nie umiejących szyc, przysparzając w ten sposób Związkowi Strzeleckiemu pokąźną ilość wykwalifikowanych pracownic. — Kursy te są prowadzone przez nauczycielkę szkoły zawodowej p. Jaroszwą.

WALNE ZEBRANIE ŻEŃSKIEGO ODDZIAŁU Z. S. W ŁUCKU.

W dniu 15 maja odbyło się Doroczne Walne Zebranie członkiń Żeńskiego Oddziału Zw. Strzel. im. Janiny Latałówny w Łucku. Walnemu Zebraniu przewodniczyła ob. Franciszka Beratynowa, wiceprez. zarządu pow. Z. S. i powiat. kierowniczką Pracy Kobiet Z. S.

Po odczytaniu sprawozdań z działalności udzielono przez aklamację absolutorium ustępującemu kierownictwu oddz. żeńskiego Z. S.

Stwierdzić należy, że bilans pracy w okresie sprawozdawczym dał pozytywne rezultaty. Mimo piętrzących się trudności materialnych praca organizacyjno-społeczna, była pełna poświęcenia, zgodna z duchem i ideologią strzelecką.

Należy podkreślić na tym miejscu, iż szczególnie na uznanie zasługuje ob. Stefania Lipińska, kierowniczka oddziału żeńskiego.



Zajęcia praktyczne na kursach dla strzelczyń na terenie K. O. P. 1) gimnastyka, 2) gotowanie, 3) nauka szycia.



Kto, jak, dlaczego?

(Cyfry i uwagi lekarza o marszu Sulejówek — Belweder)

Po marszu pisze się przede wszystkim o jego wynikach technicznych. Zapomina się na rzecz aktualności o tym co jest najważniejsze o ogólnych wynikach marszu, o statystyce

A jest ona bardzo pouczająca, bardziej niż doraźne wyniki. Dlatego też podajemy do wiadomości szereg cennych danych i uwag lekarskich jakie z tegorocznego marszu wynikły.

Do marszu zgłosiło się 87 patroli, w tym 5 wojskowych, 45 kategorii „B” t. j. ponad 21 lat, w czym 29 patroli Z. S., 7 K. P. W., 5 Z. Rz., 2 P. P. W., 3 Straży Pożar. w kategorii „C” t. j. od 18 — 21 lat — 37 patroli wszystkie Z. S.

W biurze zgłoszeń marszu w Miłosinie zarejestrowano 81 patroli a to: 5 wojskowych 60 Zw. Strzeleckiego, 4 Zw. Rezerwistów, 2 Poczтового P. W., 3 Straży Pożarnej, 7 Kolejowego P. W. Zdyskwalifikowano przed marszem dwa patrole.

Z 79 startujących patroli marsz ukończyło: patroli wojskowych 4 t. j. 80%, kategor. B — 39 t. j. 98% kateg. C — 28 t. j. 87%.

Odpadło ogółem 8 patroli. Biorąc pod uwagę bardzo ciężkie warunki marszu wskutek upału i kurzu należy podkreślić dobre wyniki cyfrowe marszu.

Ze sprawozdania lekarza naczelnego wynika że udzielono pomocy na trasie 17 zawodnikom, z czego dwu z powodu udaru cieplnego musiano odwieźć do szpitala. Na mecie udzielono pomocy 20 zawodnikom. Na postoju po marszu opatrzone 55 odparzeń oraz udzielono pomocy lekarskiej 12 zawodnikom.

Przyczyną dużej ilości zastabnień był, zdaniem lekarza, upał oraz duże obciążenie niektórych zawodników. Należałoby, zdaniem lekarza, znieść pięciokilogramowe obciążenie plecaków ze względu na porę roku. Trzeba tu bowiem zauważyć, że regulamin marszu przewidyując to obciążenie, miał na myśli marsze odbywane w marcu, tak, jak to było pierwotnie. Ponieważ jednak marsze odbywają się od dwu lat w maju, uwaga ta jest bardzo słuszna i będzie wzięta w przyszłości pod uwagę.

Odnosnie dużej ilości odparzeń było przede wszystkim złe przygotowanie nóg do marszu. A więc złe dopasowane obuwy wydawane zwykle tuż przed mar-

szem, zakładanie waty między palce, za duże skarpetki, złe wkładane onuce.

Jedną z przyczyn niedomagań fizycznych był według opinii lekarskiej słabo przeprowadzony trening marszowy. Jest to słuszne, gdyż większości drużyn zdaje się, że przejście 14 km. na określony czas i 12 km. na najlepszy czas jest rzeczą łatwą i naturalną dla młodego człowie-

ka. Otóż tak nie jest. Gdy się bowiem weźmie pod uwagę, że marsz odbywa się w maju a więc w dniu przeważnie ciepłe, że zawodnik ma ze sobą prócz ubrania około 8—9 kg. wagi oraz, że trzeba się wysilić na ostatnich 12 km. na dobre tempo, to dopiero zrozumiemy, że trzeba trenować po 2 — 3 razy na tydzień i to najmniej przez 12—16 tygodni, by taki marsz odbyć jak się należy. Na codzień nie chodzi się bowiem ani 28 km, ani z 8 kg. na plecach!

W końcu należałoby zaapelować do lekarzy, którzy wystawiają świadectwa lekarskie patrolom, by wydawali świadectwa na każdego zawodnika z osobna, no i naturalnie, by ten zawodnik był należycie zbadany według nowoczesnej techniki badań sportowo-lekarskich.

M. K.

Centralny kurs instruktorów kajakowych P.Z.K w Łęgnowie

W Łęgnowie pod Bydgoszczą odbywa się centralny 10-dniowy kurs instruktorów kajakarstwa, zorganizowany przez Polski Zw. Kajakowy. Kurs stojący na wysokim poziomie prowadzą dwaj trenerzy niemieccy pp. Arndt i Appel „Dwaj panowie A” — są najlepszymi fachowcami w tej dziedzinie w Niemczech.

Kurs odbywa się nie po raz pierwszy. W roku ub. odbył się taki sam kurs. Skutki kursu nie kazały na siebie długo czekać. Nasi kajakowcy podciągnęli się stylowo a nasza polska jedynka Sobieraj i dwójka Bazaniak — Wolniewicz w dużej mierze zawdzięczają tak zeszłoroczne jak i tegoroczne sukcesy międzynarodowe owemu treningowi.

Niemieccy trenerzy traktują swój obowiązek bardzo poważnie. Z niemiecką

dokładnością i systematycznością odnoszą się do swoich zajęć, starając się w naszych zawodników wszczepić jak najwięcej wiedzy kajakowej tak teoretycznej jak i praktycznej.

Podciągnął się też w ostatnich latach sprzęt kajakowy regatowy. Nie jeździ się już dzisiaj na ciężkich „łajbach” i „baliach” turystycznych. Dzisiejszy zawodnik rozporządza już doskonałym sprzętem wytwórni krajowych a niektórzy robią go też precyzyjnie sami. Kajak regatowy waży dzisiaj według przepisów 12 kg. To też robota jego wymaga dużo precyzji i nie może być przez byle kogo podjęta. Doceniając to zagadnienie zorganizował na wiosnę b. r. PZK kurs wyrobu kajaków regatowych typu szwedzkiego, by mieć w terenie ludzi umiejących wykonać należyty sprzęt sportowy.

Kurs obecny odbywa się pod znakiem niedalekich zawodów międzypaństwowych Polska — Niemcy oraz mistrzostw Europy jakie odbędą się w sierpniu w Sztokholmie. W zawodach tych weźmie udział Sobieraj na jedynce oraz dwójka Bazaniak — Wolniewicz jak również przygotowana będzie czwórka w składzie najprawdopodobniej Sobieraj, Zellner, Bazaniak, Wolniewicz. Wszyscy oni reprezentują Poznań, gdzie sport kajakowy zawodniczy stoi obecnie najwyżej.

Na kursie obecnym w Łęgnowie między 16 uczestnikami znajdują się niestety tylko 4 strzelcy, a to ob. ob. Smyl z Warszawy, Paw z Wilna, Folwarczny i Maj z Czechowic na Śląsku. Spodziewać się należy, że po powrocie do macierzystych oddziałów wykorzystają oni nabyte na kursie wiedzę.



Sobieraj i Prassówna — asy kajakarstwa polskiego.

Kurs pracuje w bardzo dobrych warunkach. Kurs zakwaterowano w restauracji „Niespodziance” a słynny tor regatowy bydgoski znajduje się o 8 minut drogi od miejsca zakwaterowania. Dzięki bardzo sprężystemu kierownictwu kursu i dużej karności jego uczestników spodziewać się należy dobrych wyników pracy.

Odbyte w ub. czwartek eliminacyjne

zawody przed spotkaniem Polska — Niemcy dały następujące wyniki: jedynki Sobieraj (Poznań), dwójki Bazaniak — Wolniewicz (Poznań), jedynki pań Prassówna (Toruń), dwójki pań Prassówna — Mrozówna (Toruń). Nie wspominamy tu o całym szeregu innych biegów mniej ważnych, nie wpływających na eliminacje.

K. M.



Na mecie.

BŁĄD W REGULAMINIE!

(Odpowiedź ob. J. Hałaburdzie w Strzelcowie)

Przepraszam Was, Obywatelu, bardzo, że tak późno odpisuję za pośrednictwem „Strzelca”, którego tak pilnie czytacie, na list skierowany do redakcji tegoż pisma.

Złożyło się na to wiele spraw, które Was może nie interesują bliżej, a mnie zabrały one sporo czasu i przez to przede wszystkim Wam nie odpisywałem.

Strzelcy waszego oddziału mają słuszość. W regulaminie jest istotnie pomyłka, za którą ja, jako jego autor, moralnie odpowiadam. Ciekawsze jednak jest to, że pomyłka ta figuruje już dwa lata i nikt jej nie zauważył. Prawdopodobnie ja sam, gdybym był skontrolował przed dwoma laty obliczenie, zrobione przez kogoś innego, byłbym błąd wykrył, bo aż się rzuca w oczy, gdyż gdy się nie ma w marszu okrągłej pełnej minuty nie można mieć w wyniku okrągłej cyfry!

Ale ponieważ w naszej pracy jedna sprawa przegania drugą, więc obliczenie, które, o zgrozo, miało być przykładem (ładny przykład!), przeleciało przez palce autora.

Tym większa jest zasługa waszych dzielnych piechurów ob. ob. Lewoniuka i Moroza, którzy przygotowując się do marszu, przestudiowali dokładnie regulamin i wykryli błąd, którego przez dwa lata nikt nie zauważył. Podziękujcie im za to. Ja zrobię to osobiście jeśli się spotkam zdrowo na Kadrówce, do której przecież przygotowujecie się już obecnie.

Obliczenie o które chodziło ma wyglądać następująco:

Odnosnie kary, jaką na mnie nakładacie, to regulaminowo powinniście wnieść razem z protestem 50 zł. jako wadium za protest. Ponieważ nie wnieśliście więc protest jest regulaminowo nie ważny... a ponadto tak jak za nie podpisany artykuł odpowiada wydawca, tak i tu zasadniczo władze sygnujące regulamin. Naturalnie, że wysoka władza mogłaby zamknąć za tę matematykę autora regulaminu do paki... ale miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Nie błądzą bowiem tylko ci, którzy nic nie robią...

Jako nowy przyjaciel waszego pododdziału chętnie uczynię coś dla pododdziału z wdzięczności za waszą pilność i zainteresowanie jakie wykazaliście w sprawach sportowych.

Czekam więc od Was wiadomości o warunkach w jakich w pododdziale pracujecie. Może będę mógł w czymś Wam pomóc!

Cześć!

Kurleto Marian

okr. Z. S. szef Samodzielnego Ref.

W. F. Kmdy Główniej Z. S.

Warszawa, 28.V. 38 r.

WYŚCIG SZOSOWY O PUCHAR ZAKŁADÓW KAUCZUKOWYCH „PIASTÓW”.

22 maja r. b. odbył się w Poznaniu I ogólnopolski wyścig szosowy f-my „Piaśtów” na trasie 105 klm., zorganizowany technicznie przez K. S. H. Cegielski.

Do startu stanęła cała elita kolarzy zachodnio polskich przy udziale zawodników innych dzielnic. Wyścig był na

całej trasie bardzo interesujący, gdvż wszyscy nieomal zawodnicy walczyli do ostatniej chwili o pierwsze miejsce. Zdobywca pierwszego miejsca Lange uzyskał pomimo silnego wiatru doskonały czas t. j. 2 g. 56.40, Kluj jako drugi jechał 3 g. 01.45.

Kolejność na mecie: 1) Lange (H. C. P. — Poznań) 2) Kluj (K. P. W. — Poznań), 3) Szymański (H. C. P. — Poznań), 4) Jankowiak (Stomil — Poznań), 5) Sobczak (K. P. W. — Warszawa) i t. d.

Zwycięzcy biegu, Z. K. „Piaśtów” odfiarowały na własność puchar i jako nagrodę praktyczną dwutygodniowy pobyt w Krynicy z przejazdami 2 klasą. Drugą nagrodę odebrał Kluj w postaci roweru wyścigowego. Poza licznymi nagrodami dla zdobywców dalszych miejsc otrzymał Sobczak nagrodę indywidualną w postaci srebrnej patery przeznaczonej dla pierwszego z zawodników zamiejscowych.

STRZELCY WARSZAWSKY PROPAGUJĄ SPORT W OSADACH PODWARSZAWSKICH.

Dnia 22 maja sekcja sportowa oddziału Z. S. im. Lisa Kuli z Warszawy zorganizowała bieg na przełaj w miejscowości Chomotów dostępny tak dla zawodników stowarzyszonych jak też niestowarzyszonych.

By bieg ten mógł dojść do skutku sekcja organizująca zawody przywozła z sobą 30 kompletów kostiumów sportowych. Dużej pomocy w organizacji technicznej zawodów udzieliły władze miejscowe przy czym kierownictwo szkoły udzieliło pomieszczenia na szatnie.

Do biegu stanęło 12 zawodników w czym dla okraszy dwu z sekcji sportowej oddziału im. Lisa - Kuli.

Wyniki biegu były następujące 1) Marciniak Stanisław (Z. S. Warszawa), 2. Oleksiak — Chomotów. Dudziński — Dąbrowa Chomotowska, Zientara — Legionowo, Mościcki — Chotomów, Dąbrowski — Chomotów, Cieszkowski — Chomotów.

Obsada mety oraz trasy spoczywała w rękach członków sekcji sportowej oddziału Z. S. im. Lisa Kuli z Warszawy. Organizacja zawodów sprawna, J. S.



Na trasie zawodów kolarskich „Piaśtów”.

10	11	12	13	14	15	16
4:01:30	496.75	24	—	250	746.75	I
3:58:03	500	22	—	242	742	II
4:05:30	492.75	21	—	238	730.75	III

Poprawka ta została przesłana już dawno wszystkim jednostkom Z. S., które otrzymały tegoroczny regulamin M. S. K.



ORLETA

Gdzie palą ogniska orleTA w Wilnie

Wilno jest malowniczo położone. Ma w niektórych dzielnicach charakter pół miasta — pół wsi. Każdy zakątek na jego przedmieściu jest znany orleTom z ćwiczeń terenowych. Ulubionymi miejscowościami są: Ponary, Kalwaria i Werki oraz bliższe jeszcze miejscowości: Trakt Batorego (miejsce walk Samoobrony Wileńskiej, w którym w r. 1919 brali udział orleTA), Belmont i Markucie.

Ta ostatnia miejscowość jest szczególnie wygodnym i uczęszczanym punktem zbornym orleT wileńskich. Jest to dawny majątek magnackiej rodziny Kisków, po którym pozostał mały skrawek dawnych parków i ogrodów i nosi nazwę Markucie. Na tym skrawku kilkohektarowym zamieszkiwała jeszcze do niedawna rodzina poety Puszkina, której ostatni członkowie przed dwoma laty zmarli. Dzisiejszy administrator Markuć chętnie pozwala na wycieczki orleT, które się tam zatrzymują całymi dniami. Trzy kilometry w kierunku wschodnim od miasta dzieli nas od Markuć. Dominują nad całą miejscowością wzgórza nad krętą rzeką Wilenką, porośnięte szumiącymi sosnami. Tu rozciągają się polany, z których

mamy rozległe widoki na całą okolicę.

Ze wzgórz w Markuciach widzimy po drugiej stronie Wilenki wzgórze złotawego piasku na Belmontie. Miejscowość ta upamiętniona jest w historii dzieciństwa Wielkiego Marszałka. Tam Rodzice zamieszkiwali, gdy On chodził do szkoły.

Do dnia dzisiejszego domy pod Nr. 44 przy tejże ulicy Belmont, należą do rodziny p. Kadenacych.

Dnia 17 maja hufce orleT: Nowy Świat i Monopol Tytoniowy z inicjatywy „Zarzecza” rozpały tam ognisko, poświęcone pamięci dzieciństwa Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

NOWOCZESNE ŚRODKI KOMUNIKACYJNE

POGADANKA 3.

Kształty aerodynamiczne „opływowe”.

W poprzednich pogadankach zapoznaliśmy się z zasadami działania motorów.

W dzisiejszej pogadance omówimy kształty zewnętrzne pojazdów i maszyn.

Kto z was obserwował lecącego ptaka?



Grupa orleT Z. S. w Królikach (pow. Postawy).

Naprzeciw ogniska, przed udekorowanym portretem Pierwszego Marszałka druż. Kucewicz wystawił wartę.

Przy recytacjach okolicznościowych wierszy wyróżnili się następujący orleTA: Z. Jundziłł, W. Bogdanowicz, H. Zych i W. Bohdanow.

Gawędę na temat dzieciństwa Marszałka Piłsudskiego wygłosił ob. Doktorowicz z Polesia.

Udział w uroczystości artystycznej zaimprovizowanej pod gołym niebem wzięło przeszło 100 chłopców.

J. T.



OrleTA wileńskie na wycieczce w Markuciach.

— Ja! Ja! — I ja widziałem! — odezwały się głosy.

— Pięknie — odrzekł instruktor — lecz nie o lot mi chodzi, a raczej o kształt jaki przybiera ptak w czasie lotu. Najlepiej czyni to bocian. Ten duży ptak lecąc, wyciąga dziób ku przodowi, nogi chowa do tyłu. Wygląda z boku jak wrzeciono.

— Tak! — włączył ktoś z obecnych.

— Obywatelu Referencie, widziałem jak jaskółka chwytając muszkę, zamknęła skrzydła i leciała bardzo szybko.

— Ptaki budowę mają przystosowaną do latania, a jednak niezależnie od tego, w czasie lotu przystosowują się same, jak zrobił to bocian i jaskółka.

Ludzie obserwując ptaki przystosowali kształty samolotów również do ruchu w powietrzu.

Kto z was widział samolot, to wie, że przypomina on bardzo kształt ptaka. Nasze samoloty R. W. D. mają dużo z tych ptasich kształtów.

Jeśli chodzi o maszyny, poru-

szające się wprawdzie po ziemi, to również otoczone są one powietrzem. W ruchu powietrze stawia opór i to tym większy im szybciej maszyna porusza się.



Kształty maszyn kolejowych zmieniały się stopniowo. Rys. 3.



wyobraża pierwszą maszynę parową 1838 r.; jakże inna jest ona od nowoczesnej lokomotywy na Rys. 4!



Nawet obecne maszyny różnią się między sobą. Maszyna pociągu pośpiesznego długa, jak gdyby wążka o dużych kołach. Maszyna używana do pociągów towarowych, krótka, silna, na małych kołach.



Tak samo postępuje rozwój kształtu samochodów. Pierwszy

samochód zbudowany przez Forda był konną dorożką. Potem wyrabiano typy jak na rys. 5. O-



becnie kształty zapożyczono z lotnictwa. Są to więc samochody o wyglądzie zewnętrznym nazywanym aerodynamicznym, albo opływowym. Przód takiego samochodu upodabnia się do kształtu wrzeciona.

Ob. instruktor wskazał rys. 5 i 6.

Czy moglibyście wyjaśnić, co znaczą linie narysowane dokoła obu samochodów?



— Ja powiem! — poderwał się orl. Stach. — Linie te oznaczają, jak powietrze układa się do samochodu, gdy on jedzie.

— Dobrze zauważyłeś i określiłeś to trafnie. Dodam jedynie, że w przypadku jak na rys. 5 — samochód o kształcie starszym, w czasie jazdy natrafiał na duży opór powietrza.

To pochłaniało sporo mocy silnika. Tym samym samochód jechał wolniej aniżeli mógłby.

Nowoczesny samochód o kształcie aerodynamicznym, „opływowym” nie natrafia na taki opór. Ten kształt rozdziela łatwo powietrze, które łagodnie spływa poza nim.

W takich warunkach silnik pracuje lżej nad pokonaniem oporu

powietrza, a za to zwiększa się szybkość jazdy.

— A czy wszystkie samochody mają nowoczesne kształty?

— Otóż przeważnie nie! Samochody ciężarowe nie posiadają ich. Samochody turystyczne są zbliżone do kształtów aerodynamicznych; zaś samochody wyścigowe najbardziej odpowiadają kształtom aerodynamicznym.

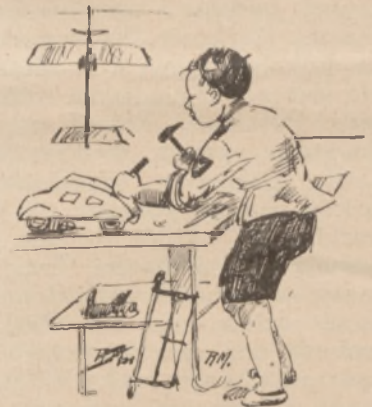
Jak widzimy z tego cośmy tu omówili, zastosowanie kształtów związane jest z rodzajem pracy, jaką wykonywać będzie pojazd mechaniczny.

Na zakończenie ob. instruktor rzucił pytania, które skrzętnie zanotowała grupa dyskusyjna orląt. Bo odpowiedzi dać mają dopiero po paru miesiącach.

1) Czy kształty aerodynamiczne są celowe we wszystkich pojazdach mechanicznych?

2) Czy w czasie obserwacji tegorocznej mechanicznych pojazdów zauważyliśmy zmiany kształtów?

Na te pytania odpowiedzi szukać najlepiej, obserwując dokładnie każdy Nr. tygodnika „Strzelec”, gdzie co jakiś czas umieszczane są ryciny dotyczące naszego



zagadnienia. Warto np. uważnie obejrzyć ilustracje na ostatniej stronie tyg. „Strzelec” Nr 15 w bież. roku.

R. M.



dla twojego roweru

PIASTÓW

EXPRESS-TRYUMF



*Jedno drzewo -
to jeszcze nie las...*

Tak samo i jedna filiżanka kawy słodowej Kneippa nie wystarczy, ażeby nas pokrzepić! Natomiast codziennie kawa słodowa Kneippa - to już jest coś dla zdrowia! A lania jest ono także la wymieniona

PRZED DNIEM SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Wzorem lat ubiegłych z okazji „Dnia Spółdzielczości” podajemy krótko instrukcje i materiały, które mogą posłużyć przy organizowaniu obchodów, akademii, uroczystości. Przede wszystkim ogólna wiadomość, że Dzień Spółdzielczości w bieżącym roku odbędzie się w niedzielę, dn. 12 czerwca. Drugą nie mniej ważną wiadomością jest to, że tegoroczny „Dzień Spółdzielczości” odbywa się pod hasłem „Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski pracującej”. Całą uroczystość trzeba zorganizować w myśl tego hasła i postarać się, aby ono najsilniej utkwiło w pamięci uczestników tak, jak na to swoją głębołą treścią zasługuje.

We wszystkich miejscowościach powstały lub powstają dopiero lokalne „Komitety Dnia Spółdzielczości”. Zadaniem tych komitetów jest zorganizowanie „D. S.”, do nas należy współpraca z komitetem lub, w środowiskach mniej aktywnych, dawanie inicjatywy do utworzenia takiego komitetu. W miejscowościach gdzie istnieją placówki spółdzielcze sprawa będzie ułatwiona. Spółdzielnie zapewne skoncentrują zarówno działanie komitetu jak i organizację, które będą brały udział w „D. S.”.

Program akademii, obchodu lub skromnej nawet wieczornicy nie może być monotony, bezbarwny, nużący. Trzeba go tak układać aby produkcje podzięły na uczucie uczestników i wzrokowo pocięły. Przemówienia lub referaty muszą być krótkie treściwe. Inscenizacje dobrane do charakteru uroczystości; deklamacje, mowy i inne popisy wokalne - sceniczne nie mogą odbiegać od wyżej podanych zasad.

Poza wszelkimi uroczystościami z okazji „Dnia Spółdzielczości” jest jeszcze jeden punkt programu szczególnie ważny dla braci strzeleckiej, która od szeregu lat przygotowuje się do czynnego życia spółdzielczego. Tym punktem programu jest jakiś czyn spółdzielczy. Nie możemy i nie powinniśmy poprzestać na uroczystościach, musimy czymś wyrazić jaki jest nasz stosunek do spółdzielczości w ogóle, a szczególnie do hasła tegorocznego „Dnia Spółdzielczości”.

Młodzież Związku Strzeleckiego jako najbardziej aktywny element społeczeństwa i przyszła jego potęga musi wykazać, że już dzisiaj nie są jej obce nowe drogi gospodarczo - społeczne, na które wiedzie spółdzielczość, musi wiedzieć, że tęczę barwy demokratycznego znaku

spółdzielczego są jej tak bliskie jak barwy strzeleckiego sztandaru.

Przy układaniu i wykonywaniu programu Dnia Spółdzielczości mogą być pomocne następujące wydawnictwa Zw. Spółdzielni Spożywców „Społem” Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny 13, gdzie też można je nabyć:

K. Hoenbolda „Dzień Spółdzielczości” cena 30 gr.,

„Idzie nowy czas” cena 60 gr.,

„Wszyscy na front spółdzielczy” — cena 1.00 zł.

J. Dowżyk „Artykuł 124” — komedia w 3 aktach na 11 osób. Cena 60 gr.

M. Pietrzak „Kto zwycięży” — Cena 30 gr.,

K. A. Czyżowski „Pochód” w 3 aktach. — Cena 90 gr.

J. Pobratyniec - Płatkowski „Góra spółdzielnie”. Cena 3 zł.

W najbliższym numerze „Strzelca” ukaza się jeszcze z okazji „D. S.” artykuły na temat spółdzielczości. Redakcja chętnie zamieści sprawozdania z przebiegu „Dnia Spółdzielczości” organizowanego przez czł. Związku Strzeleckiego. Czekamy!

SIANOKOSY.

Najlepsze siano to siano z trawy koszonej w czasie kwitnienia, zebrane w pogodę, nieprzesuszone na pokosie.

Ten ostatni wzgląd jest prawie tak samo ważny, jak stopień dojrzałości trawy i czas sprzętu. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywności trawy, zawsze naraża nas na pewne straty. Straty te wynikają z tego, że roślina, zanim umrze, oddycha, przy czym skrobia i białko zamieniają się na składniki mniej pożywne. Dalsze straty powoduje to, że najprędzej schną najmłodsze, najpożywniejsze części trawy, które też najłatwiej kruszą się przy przewracaniu siana.

Żeby tych strat uniknąć, nie należy ze stertowaniem czekać, aż siano zupełnie przeschnie, ale stertować trawę dobrze przewiedł. Oczywiście, grozić

nam wtedy może niebezpieczeństwo zgnicia lub zapleśnienia, możemy się jednak przed tym uchronić, soląc siano.

Do solenia siana z trawy niedoszonej, a tylko przewiedłej, bierze się 2 kilogramy soli na 100 kg. siana. Siano układa się warstwami w kopce, każdą warstwę przesypując solą i mocno ubijając. Z wierzchu kopiec przykryć trzeba suchą słomą, żeby w niej osiadała wilgoć.

Osolone siano można już po dwu dniach zwozić bez obawy, że zapleśnieje. Może też takie siano stać na łące w najgorszą niepogodę, a nic mu nie szkodzi deszcz ani wilgoć.

Do solenia siana bierze się sól najtańszą, tak zwaną bydłą. Sól ta, dla odróżnienia od soli jadalnej, ma barwę zieloną. Dostać sól zieloną można w każdej Hurtowni Soli po cenie:

50 kilogramów bez opakowania 2 zł. 54 grosze,

1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 27. V. 38 r.

	zł.
Pszenvica jednolita	28.50— 30.00
Pszenvica zbierana	28.00— 28.50
Żyto I stand.	22.00— 22.25
Jęczmień I stand.	19.25— 19.50
Jęczmień II stand.	18.75— 19.00
Owies I st.	22.00— 22.75
Owies II stand.	20.75— 21.25
Gryka	17.00— 17.50
Peluszka	25.00— 26.00
Groch polny	24.50— 25.50
Groch Victoria	28.00— 29.00
Łubin nieb.	14.25— 14.75
Łubin żółty	15.00— 15.50
Rzepak zimowy	56.00— 57.00
Rzepak letni	54.00— 55.00
Seradela	33.50— 34.50
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00
Koniczyna czerw. sur. o czyst. 97%	125.00—135.00
Koniczyna biała sur.	190.00—210.00
Koniczyna biała sur. o czyst. 97%	220.00—240.00

ŻYCIE STRZELECKIE

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W ŻNINIE.

W trzecią rocznicę zgonu I. Marszałka Polski J. Piłsudskiego Związek Strzelecki oddział Żnin zorganizował w dniu 12.5. 1938 r. akademię żałobną.

Na całość złożyło się:

1) Okolicznościowe przemówienie starosty powiatowego I. Wuyka z Żnina.

2) Deklamacje wygłoszone przez uczennice szkoły powsz. Sznajderównę i Krolakównę.

3) Śpiew solowy p. Müllera przy akompaniamencie obywatela Mełki, kapelmistrza oddziału Z. S. w Żninie.

4) Obraz sceniczny „Zasadzka”, w którym wzięli udział obywatele Janczak, Dudek, Bielski, Winiecki, Kujawa, Biernacki, Tarkowski, Piechocki, Sznajder, Przymusiński, Kołodziej i inni. Z gości wzięli udział p. p. Chylińska, oraz uczennice szkoły powsz. Warlikowska i Janasówna.

Przygotowaniem i przeprowadzeniem obrazu scenicznego oraz deklamacją wierszy zajął się z pochwały godnym zapalem referent wychowania obywatelskiego ob. Łaskawski, nauczyciel ze Żnina.

STRZELECKIE UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W LUBLINIE.

W bolesną rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wierni Jego ideałom strzelcy lubelscy w dniu 12 maja 1938 r. zadokumentowali, że duch Wielkiego Marszałka, Jego myśli żyją wśród strzelców i żyć będą po wieczne czasy.

Okręg Lubelski Z. S. we wszystkich Jego komórkach organizacyjnych obchodził uroczystości Rocznicę Zgonu Wielkiego Marszałka w myśl wskazań Zarządu



Grupa strzelczyń i strzelców w Szczypiorowie w dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę im. Legionów Marszałka Piłsudskiego.

i Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

W m. Lublinie, siedzibie Kom. Okr. II Z. S. uroczystości strzeleckie skoncentrowane były w koszarach strzeleckich im. Kuby-Bojarskiego. O godz. 20 sztafeta kolarska Z. S. dostarczyła ogień ze znicza przy pomniku poległych legionistów we wsi Jastków, który delegacja okręgu II Z. S. w składzie prezesa zarządu T. Korolko, z-cy komendanta okr. II Z. S. Witolda Rudnickiego, okręgowego Z. S. oraz przedstawicieli poszczególnych zarządów i komend przeniosła na Plac Litewski, gdzie przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego miała się odbyć uroczystość „Chwila Ciszy” dla szerokiej publiczności.

Znicz przy grobie Nieznanego Żołnierza zapalił ob. okręgowy Witold Rudnicki, poczem przedstawiciel organizacji P. O. W. zapalił prawy znicz u stóp pomnika, zaś lewy znicz rozniecił ob. prezes Korolko. Następnie delegacja wróciła do koszar strzeleckich, gdzie odbyła się „Chwila Ciszy” wobec zebranych oddziałów stacjonowanych w Lublinie. Uroczystości żałobne zakończono modlitwą strzelecką.

KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW Z. S. POW. HRUBIESZÓW.

W dniu 15 maja b. r. w powiecie Hrubieszowskim w miejscowości Moniatycze odbyła się Koncentracja Związku Strzeleckiego w której wzięły udział wszystkie Oddziały Z. S. z terenu powiatu.

Koncentracja rozpoczęła się przyjęciem raportu przez Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Ciepelińskiego i uroczystym podniesieniem flagi strzeleckiej, po czym oddziały Z. S. wysłuchały uroczystej mszy polowej, odprawionej przez miejscowego proboszcza.

W nabożeństwie prócz oddziałów Z. S. i przedstawicieli władz wzięło udział licznie zebrane społeczeństwo tak katolickie jak i wyznania prawosławnego.

Po nabożeństwie i okolicznościowych



Akademia Z. S. w Skarżysku
dnia 12 maja b. r.

przemówieniach kompanie Zw. Strzel. przeddefilowały sprężystym krokiem przed przedstawicielami władz wojskowych, administracyjnych i strzeleckich.

Po przerwie obiadowej odbył się Narodowy Bieg Naprzelaz z udziałem członków Z. S. i innych organizacji. Pierwsze i drugie miejsce w biegu zajęli członkowie Z. S.

Atrakcją Koncentracji była inscenizacja Wesela Lubelskiego wykonana przez zespół Z. S. pow. lubelskiego oddział Mełgiew.

Udział w Koncentracji wzięli p. p. starosta hrubieszowski, burmistrz miasta Hrubieszowa, komendant okręgu Z. S. Nr. II oraz liczni oficerowie P. W. i Z. S. i przedstawiciele organizacji społecznych.

ZJAZD DELEGATÓW POWIATU Z. S. BIELSKO, ŚLĄSK.

W dniu 8 maja b. r. odbył się zjazd delegatów powiatu Z. S. Bielsko, przy udziale około 150 osób.

Z wygłoszonych sprawozdań wynika, że tak zarząd jak i komenda powiatu Z. S. Bielsko, mimo trudności lokalnych zdołały w zupełności wykonać wykreślony program pracy. Prace te szły głównie w kierunku pogłębienia idei strzeleckiej w najszerszych masach młodego pokolenia. Zdołano w ub. roku zorganizować kilka nowych oddziałów strzeleckich i drużyn orleńczych. Poza tym widoczny jest znaczny postęp w pracy referatów: orleńczego, strzelectwa, wychowania fizycznego, szybownictwa i motocyklizmu.

Echa tygodnia

Z KRAJU

ODŚLONIECIE POMNIKA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

W ubiegłą niedzielę został odsłonięty w Wilnie pomnik wielkiego kapłana, ks. biskupa Bandurskiego. Na uroczystość przybył min. oświecenia publicznego Świętosławski, który reprezentował Pana Prezydenta Rzplitej i rząd, marszałek Senatu Prystor, szef O.Z.N. gen. Skwar-

czyński, wojewoda wileński Bociański, prezydent miasta, członkowie komitetu uczczenia pamięci biskupa Bandurskiego i liczne rzesze ludzi, którym postać kapłana - patrioty jest drogą.

Odsłonięcia pomnika dokonał min. Świętosławski.

Pomnik przedstawia całą postać biskupa Bandurskiego, wykuta z jednej bryły ciemno - czerwonego granitu, która ustawiona jest na czarnej granitowej podstawie zdobnej w sztandary i orły legio-

nowo. Pomnik stanął w lewej nawie Bazyliki wileńskiej.

Tego dnia odbył się akt poświęcenia kamienia węgielnego stolicy harcerskiej im. biskupa Bandurskiego.

AMBASADOR RUMUNII PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Dnia 26 maja przybył do Warszawy nowomianowany ambasador rumuński p. Ryszard Franasovici.

Na peronach dworca Głównego oczekiwali: dyrektor protokołu dyplomatycznego A. Łubieński, dotychczasowy poseł polski w Bukareszcie Arciszewski, przedstawiciele organizacji polsko - rumuńskich i członkowie ambasady rumuńskiej. Zw. Rezerwistów wystawił kompanię honorową.

Wysiadającego z wagonu ambasadora Franasovici powitał dyr. Łubieński i przedstawił mu osoby przybyłe na powitanie. Zgromadzona licznie publiczność wznosiła okrzyki na cześć narodu rumuńskiego.

Dnia 31 maja nastąpiło uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających w Warszawie i Bukareszcie.

ZJAZD BYŁYCH FORMACYJ POLSKICH NA WSCHODZIE.

Dnia 15 maja zjechali się do Warszawy uczestnicy byłych formacji polskich na Wschodzie, by uroczystym obchodem uczcić dwie zbiegające się rocznice: bitwy pod Pakosławiem, stoczonej przez Legion Puławski i bitwy pod Kaniowem.

W godzinach rannych odprawiona została msza św. w kościele garnizonowym, po której nastąpiło poświęcenie sztandarów. Z kościoła garnizonowego uczestnicy udali się na plac Marszałka, gdzie delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Z placu Marszałka pochód wyruszył do Belwederu, gdzie również złożono wieniec i uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego chwilą ciszy.

Przed siedzibą Marszałka Śmigłego-Rydza na ul. Klonowej zebrały się zarządy poszczególnych formacji. O godz. 11 wyszedł Marszałek i przyjął defiladę uczestników. Rzędistymi oklaskami powitano szwadron szwoleżerów w historycznych mundurach. Za szwoleżerami maszerowały poszczególne formacje w historycznych mundurach.

Po defiladzie na ul. Klonowej, odbyła się akademie w sali Rady Miejskiej, na którą przybył Marszałek Śmigły-Rydz z towarzystwem min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, generalicji i świty. Akademii zagaił wicemin. Nakoniecznikoff-Klukowski, podkreślając w swym przemówieniu, że polskie formacje na Wschodzie tworzą razem z innymi jedną wielką rodzinę wojskową, która jest zawsze na roz-

kazy Naczelnego Wodza. Okrzyki „Niech żyje Wódz Naczelny” trwały jeszcze długo po wyjściu Marszałka. Występy artystów zakończyły akademie.

PIĘKNA INICJATYWA.

Władze wojskowe powzięły piękną inicjatywę zapraszania najbliższych członków rodziny na uroczystość przysięgi młodych żołnierzy.

Dzień, w którym młody żołnierz składa przysięgę na wierność Rzeczypospolitej na wierność sztandarom pułkowym, jest jak gdyby uroczystością zaślubin z armią. Dlatego też, przysięga wojskowa jest nie tylko uroczystością wojskową, ale i głębokim osobistym przeżyciem każdego żołnierza, w którym powinni wziąć udział i jego najbliżsi: ojciec, matka, brat lub siostra.

Członkowie rodzin, życzący wziąć udział w uroczystości przysięgi otrzymują zaproszenie z dowództwa pułku i karty uczestnictwa uprawniające do zniżki kolejowej w wysokości 33 proc. przy przejeździe do miejsca zjazdu i bezpłatnego powrotu.

Masy ludzi, które niewątpliwie zjeżdżać będą z całej Polski do pułków, będą mogły zobaczyć na własne oczy, w jakich warunkach żyją i pracują ich synowie i bracia. Będzie to jeszcze jedna więź, która zespoli społeczeństwo z armią.

ZAPISY DO SZKÓŁ PODOFICERSKICH DLA MAŁOLETNICH.

M. S. Wojsk ogłosiło warunki przyjęcia kandydatów do szkół podoficerskich dla małoletnich. Szkoła podofic. Nr. 1 w Koninie (od lipca br. w Lubawie) oraz szkoła N. 3 w Nisku będą przyjmowały do piechoty, saperów i broni pancernej na mechaników; szkoła N. 2 w Śremie — wyłącznie do piechoty. Kandydaci do szkół N. 1 i 3, z trzyletnim kursem, muszą odpowiadać następującym warunkom: co najmniej ukończone lat 15 i nie przekroczone 17, ukończone 4 kl. szkoły powszechnej, ubiegający się do przyjęcia do saperów muszą mieć ukończoną szkołę III stopnia oraz uzdolnienie i zamiłowanie do właściwych rzemiosł; wreszcie kandydaci do broni pancernej muszą mieć także ukończoną szkołę III stopnia, wiek od 16 do 18 lat oraz wzrost nie niżej 100 cm.

Kandydaci do szkoły Nr. 2 z dwuletnim kursem nauczania muszą mieć ukończone 7 oddz. szkoły powsz. i wiek od 17 do 19 lat. Do szkoły w Koninie przyjmowani są kandydaci z terenu O. K. I, III, VII, VIII i IX; do szkoły w Nisku z pozostałych O. K.; do szkoły w Śremie z terenu całego państwa. Podania należy kierować wprost do szkół do dnia 30-go czerwca br.

Chłopcy, należący do p. w. składają

Nie zamek lecz ubezpieczenie

chroni
Twoje
mienie

P
Z
U
W

W każdym większym mieście w Inspektoracie (Oddziale) Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych możesz ubezpieczyć mieszkanie od kradzieży z włamaniem i ognia.

podania na ręce powiatowego komendanta, który nada dalszy bieg sprawie. Do podania należy dołączyć poświadczenie obywatelstwa, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne oraz świadectwa nienaganego prowadzenia się. Wszystkie te dokumenty wolne są od jakichkolwiek opłat. Przyjęci kandydaci zostaną powołani do szkół na dzień 1 września, do szkoły w Śremie — na dzień 7 września.

ZE ŚWIATA

POŚWIĘCENIE POMNIKA GEN. KRZYŻANOWSKIEGO.

Pisaliśmy w swoim czasie w „Strzelcu” o gen. Krzyżanowskim, bohaterze z wojny o zniesienie niewolnictwa w południowych stanach Ameryki, którego zwłoki zostały uroczystie złożone na cmentarzu wojskowym koło Waszyngtonu.

W ostatnich dniach odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie gen. Krzyżanowskiego. Uroczystość przybrała charakter wielkiej manifestacji przyjaźni polsko - amerykańskiej. Ambasador polski w Stanach Zjednoczonych Potocki podkreślił w swym przemówieniu, że wzniesiony pomnik jest jeszcze jednym ogniwem, łączącym oba narody, które posiadają tyle pięknych wspólnych kart w swych dziejach.

Przemawiający w imieniu wojska amerykańskiego wiceminister wojny John-

son podnosił zasługi gen. Krzyżanowskiego dla sprawy amerykańskiej.

Wojsko polskie reprezentował na uroczystości attaché wojskowy ambasady płk. Chramiec.

Z LIGI NARODÓW.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów odbytym dnia 12 maja rozważano sprawę, jak mają się ustosunkować państwa do sytuacji wytworzonej przez podbój Abisynii przez Włochy. Do obrad została dopuszczona delegacja abisyńska z b. cesarzem Haile Selassie na czele. Główny głos w obradach należał do przedstawiciela Anglii, który zgodnie z zobowiązaniem, przyjętym w układzie z Włochami, przekonywał członków Rady, że uwolnić Abisynię z pod władzy Włoch można tylko siłą. Ponieważ jednak żadne państwo nie zechciałoby rozpoczynać wojny za sprawę Abisynii, należy każdemu państwu zostawić wolną rękę w uznaniu lub nie panowania Włoch nad Abisynią. Stawisko Anglii podzieliły i inne państwa.

Przedstawiciel Abisynii domagał się w imieniu negusa, aby sprawę przekazać Zgromadzeniu Ligi Narodów, jednakże żądanie to nie zostało poparte przez żadne państwo.

W ten sposób Rada Ligi Narodów zlikwidowała sprawę Abisynii, niepokojącą sumienia niektórych państw.

SOBOWTÓR STALINA PRZYJMOWAŁ DEFILADĘ W MOSKWIE.

W Rosji Sowieckiej istnieje tajemnica radiostacja, która zwalcza Stalina i jego politykę. W ostatnich dniach radiostacja ogłosiła sensacyjny komunikat, że defiladę w Moskwie w dniu 1 maja przyjmował nie Stalin, a jego sobowtór, Gruzin Ramiszwili, który zamieszkuje na Kremlu i występuje na uroczystościach jako Stalin. Sam dyktator nie opuszcza dobrze strzeżonego Kremlu z obawy zamachów.

Radiostacja podaje, że jest poinformowaną o tym, że Stalin czynił gorzkie wyrzuty komisarzowi spraw wewnętrznych Jeżowowi, że nie potrafi mu zapewnić bezpieczeństwa. W dalszym ciągu tajemniczy speaker oświadcza, że „związek o swobodzicieli” posiada swych członków na wielu odpowiedzialnych stanowiskach i gdy nadejdzie odpowiedni moment — rzuci hasło do przewrotu politycznego w Moskwie.



NIE KUPUJ U ŻYDA!

Stały nasz czytelnik Sen. Zar. z Warszawy zapytuje, dlaczego to „Strzelec” nie zamieszcza „ekonomiczno-narodowych” haseł jak np.: „Nie kupuj u Żyda”!! — „Swoje do swego po swoje” i t. p.

Odpowiedź: — Nie sądzimy, aby metodą zamieszczania haseł pod adresem nabywców można było rozwiązać tak trudne i skomplikowane zagadnienie, jakim jest paląca sprawa ugruntowania w Polsce podstaw polskiego handlu.

Hasła, o które chodzi, znane są powszechnie od lat kilkudziesięciu, a mimo to nie przyczyniły się zbyt do polepszenia sprawy. Być może nawet, osłabiają aktywność samego kupiectwa polskiego, do którego w pierwszym rzędzie należy wielki, zorganizowany wysiłek w kierunku stworzenia silnej, niezwykłej konkurencji wobec handlu obcego.

Naród polski w okresie powojennym osiągnął w wielu dziedzinach tak znaczne postępy, iż wierzyć trzeba, że i w dziedzinie handlu, dotychczas zaniedbanej, ma również możliwości znakomitych sukcesów; oczywiście nie drogą rzucania haseł, a drogą planowej, zorganizowanej i konstruktywnej pracy.

Tygodnik „Strzelec” w ciągu 17 lat swej działalności kierował się i kieruje właśnie zasadą pracy konstruktywnej na polu podniesienia wartości obywatelskich wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego, wartości, które powinny same przez się zadecydować o przewadze polskości we wszystkich dziedzinach życia naszego Państwa.

Jeśli chodzi o zagadnienia społeczno-ekonomiczne, to stały nasz Czytelnik nie mógł napewno przeoczyć w „Strzelcu” licznych artykułów z dziedziny np. spółdzielczości, którą propagujemy stale, jako akcję, wiodącą m. in. do pozbycia się pośrednictwa, w szczególności obcego.

Prosimy więc przyznać, że poruszone zagadnienie traktujemy gruntowniej, niż nasz stały Szanowny Czytelnik.

Milion dla Wilna szczęście uśmiechnęło się niezamierzonym

Szesnasty z kolei, a pierwszy według nowego podziału losów na pięć części, milion złotych padł w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej na Nr. 128.215 w Wilnie.

Czytamy często o trudnościach, jakie przeżywa wileńszczyzna, to też milion ten będzie miał szczególne znaczenie dla gospodarstwa miejscowego i przyczyni się w dużej mierze do podniesienia dobrobytu ludności tej części naszych Kresów. Powstaną nowe warsztaty pracy, które licznym rodzinom bezrobotnych zapewnią możliwość zarobkowania.

Nie posiadamy jeszcze dokładnych szczegółów, dotyczących osób, obdarzo-

nych tak szczerze przez Fortunę. Na razie wiadomo tylko tyle, że są to osoby niezamierzone, dla których kapitał odegra decydującą rolę w ich dotychczasowym trybie życia. Na pięć osób, wygrały trzy panie. Jest to znamienne, gdyż podczas ubiegłego ciągnięcia cieszyły się panie specjalnymi względami losu.

Dziś każdy z tych, co wygrali, jest posiadaczem 160.000 złotych, dzięki temu, że los podzielony został na pięć części. Przyszłość należy do nich i do tych, co wygrają w rozpoczynającej się czterdziestej drugiej loterii.

Trzeba się tylko pośpieszyć z nabyciem losu do pierwszej klasy, bo ciągnięcie zaczyna się 22 czerwca r. b.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 20 SYLABÓWKA.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 14 wyrazów, których drugie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

dia — li — o — o — tler — per
— an — nie — bi — zon — gia —
dy — twa — bel — to — le — ko
— c — świę — dry — skar —
nik — lin — cím — ku — ber
— e — ja — mi — kol — wa —
in — stra — ra — ga — sje — ac
— ron — ką.

Znaczenie wyrazów:

1. Gaz wytwarzający się w powietrzu podczas burzy.
2. Państwo w Europie, które dnia 19 marca 1938 r. nawiązało z Polską stosunki dyplomatyczne.
3. Państwo w Europie zachodniej. wej dnia 6 sierpnia 1914 r. Toruniu.
5. Wielki astronom polski urodzony w Toruniu.
6. Nazwa tubylczej ludności Ameryki.
7. Stolica Niemiec.
8. Miasto w województwie krakowskim.
9. Przymusowe usunięcie ludności z terenów zagrożonych podczas wojny.
10. Premier rumuński i patriarcha, który niedawno bawił w Polsce.
11. Chwast.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 5.VI do dn. 11.VI 1938 r.)

Niedziela, dn. 5.VI. — 9.15 Transm. z uroczyst. odsłonięcia pomnika St. Matuszki, 10.45 Koncert, 13.15 „Z krajów winnic i pomarańczy” — muzyka obiadowa, 15.00 Audycja dla wsi, 17.05 Koncert gimnazjum zespołu śpiewaczego „Melodia” w Mielcu, 17.55 Transmisja ze Strassburga międzypaństw. meczu piłkarsk. „Polska — Brazylia” — o mistrzostwo świata, 18.55 „1000 taktów muzyki”, 21.00 „Cabaret artistique” — Kartki z historii kabaretu, 22.10 „Król pasterzy” — ludowa opera komiczna.

Poniedziałek, dn. 6.V. — 8.45 Regionalna transmisja z Kazimierza nad Wisłą, 11.00 „Wśród melodii rumuńskich” — reportaż muzyczny, 13.15 Muzyka obiadowa, 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Na polską nutę — koncert, 17.15 „Wrota dalekich mórz” — felieton, 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie, 21.20 Koncert chóru wyeliminowanego na Zjeździe Śpiewaczy w Gdańsku.

12. Cel zamierzonego lotu polskich baloniarzy, kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkiewicza.

13. Wielki kaznodzieja polski XVIII wieku.

14. Wódz dzisiejszych Niemców.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 czerwca. Nagroda — plecak brezentowy.

Wtorek, dn. 7.VI. — 16.20 Koncert orkiestry sal. Rozgł. Poznańskiej, 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna, 17.00 Muzyka taneczna, 17.30 Z piosenką i tańcem po Polsce, 21.00 „Włoszka w Algierze” — opera komiczna.

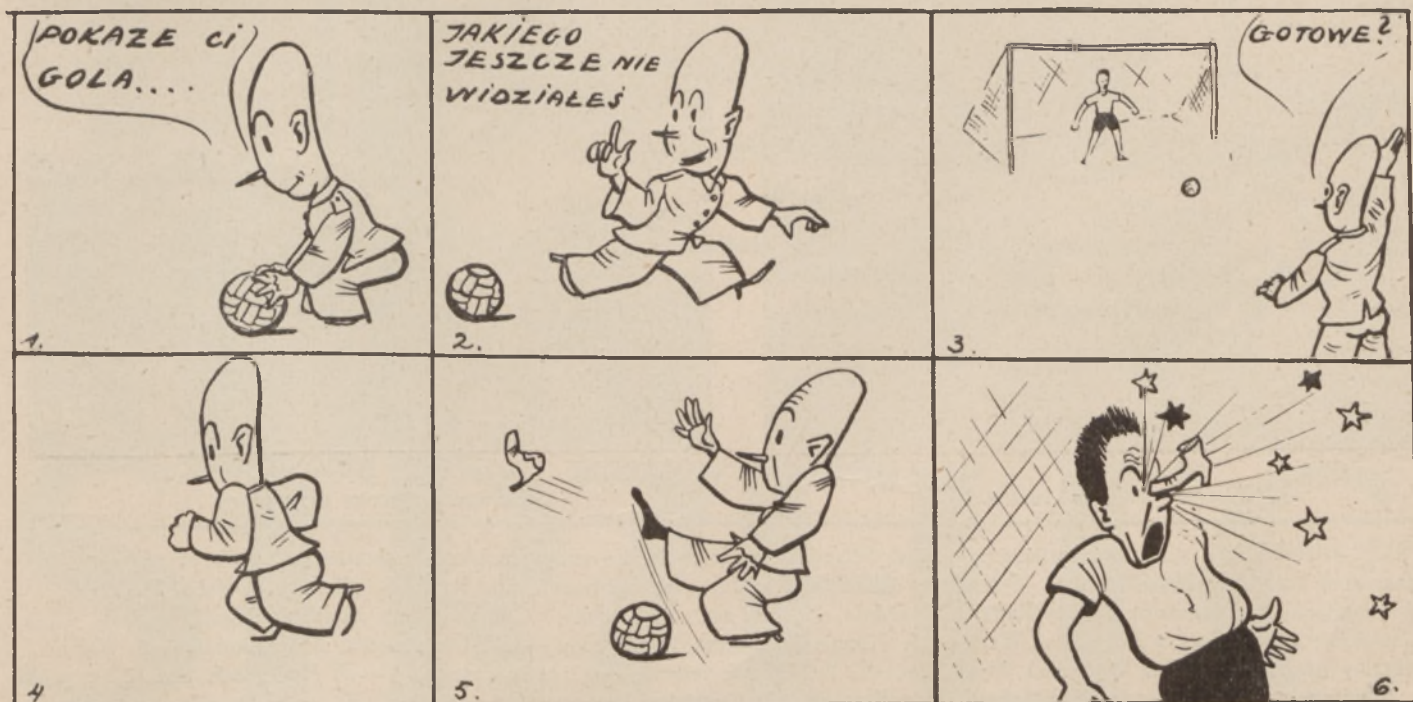
Środa, dn. 8.VI. — 16.00 Koncert popularny ze Lwowa, 17.00 Muzyka taneczna, 19.30 „Humor i piosenka” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.19 Koncert chopinowski, 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — II audycja.

Czwartek, dn. 9.VI. — 16.00 Zespół harmonistów Englarda „Czwórka Radiowa”, 16.45 Wakacje rodzinne — pogadanka, 17.00 Muzyka taneczna, 18.30 „Zatruty lipiec” — Teatr Wyobraźni, słuchowisko, 18.55 Arie i pieśni w wyk. W. Myszkowskiego, 19.25 Ach te kobiety... Koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 Piosenki dawnych czasów.

Piątek, dn. 10.VI. — 16.00 Koncert popularny, 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty” — pogadanka, 17.00 Muzyka taneczna, 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów — pogadanka, 19.00 „Grandioso” — audycja muzyczna, 20.15 Audycja dla wsi, 20.30 Koncert jugosłowiański.

Sobota, dn. 11.VI. — 15.15 Słuchowisko dla dzieci, 16.45 „Prawo dziecka do samotności i swobody” — pogadanka, 17.00 Muzyka taneczna, 18.10 Recital woloncelowy J. Mikulskiego, 18.45 „Kraków w poezji” — kwadrans poetycki, 19.00 Transm. z Krakowa uroczystego nabożeństwa z okazji przewiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski, 20.00 Festiwal muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. I Wielki Koncert Symfoniczny.

PIERWSZY GOL FRANKA RZEPKI.



Z e ś w i a t a



Ruiny zamku Tyberiusza na Capri (Włochy).



Z Parku Narodowego Stanów Zjednoczonych.



Kontrasty dzisiejszej Afryki.



Bermudy — krajobraz.



Wioska górską w Austrii.



Garncarze greccy przy pracy.

TREŚĆ NUMERU: Z polskiego testamentu—Józef Piłsudski o sobie; Święto przysposobienia wojskowego w Warszawie — *Ł.*; Marszałek Śmigły-Rydz w Płocku; Sztandary dla wojska w darze od społeczeństwa; P. C. K. ofiarował wojsku 7 samolotów sanitarnych; Marszałek Śmigły-Rydz na zjeździe oficerów rez. we Lwowie; Całym sercem witaliśmy braci naszych — Słowaków; 1000 dzieci z Polesia w Warszawie; Kurpie jako teren turystyczny — *W. Gorgoniowa*; Buty (nowela)—*H. Kaz.*; Strzelcy gwarzą — *Halef*; Wytyczne Wyszkożenia Z. S.; Gazeta ścienna — (list do redakcji) — *J. Prokopiuk*; Stan obecny i wytyczne pracy strzelczyń; Kto, jak, dlaczego? — *M. K.*; Centralny kurs instruktorski P. Z. K. w Łęgnowie — *M. K.*; Błąd w regulaminie — *Kurleto Marian*; Gdzie palą ogniska orleńskie w Wilnie — *J. T.*; Nowoczesne środki komunikacyjne — *R. M.*; Przed dniem spółdzielczości — *L. J.*; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Odpowiedzi redakcji; Rozrywki; Radio.